

TEMAT MIESIĄCA

KIEDYŚ W BETLEJEM,  
DZISIAJ NA OŁTARZU

NASZE WSPÓLNOTY

NASZE DZIECI  
U NIEPOKALANEJ

MŁODZIEŻ

WIARA NA WYŻSZEJ  
UCZELNI

FELIETON

W TE ŚWIĘTA  
CHCĘ WIĘCEJ

# KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

grudzień 2018/ nr 33



## NA CO CZEKASZ?





# SŁOWO ŻYCIA

Łk 1,26-38

W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami”. Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”. Na to Maryja rzekła do anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” Anioł Jej odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”. Na to rzekła Maryja: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” Wtedy odszedł od Niej anioł.

Dla Boga nie ma nic niemożliwego. Boże działanie przekracza wszelkie nasze ludzkie kalkulacje i myślenie. Jednak, aby doświadczyć „czegoś” po ludzku niemożliwego, Bóg oczekuje od nas serca prostego i posłusznego Jego woli. Mieć serce ukierunkowane na serce Boga.

Maryja, prosta dziewczyna hebrajska, otrzymuje imię „Pełna łaski”, ma serce w pełni nastawione na Boga. Maryi „fiat” mówi nam, że **Bóg stwarza nas bez nas, ale nie może zbawić nas bez nas**. Stąd nieustannie pragnie naszej współpracy, naszego „fiat”, naszego „tak” powiedzianego Bogu. „Tak” Maryi przeciwstawia się „nie” wypowiedzianemu Bogu przez szatana i pierwszych rodziców w raju. W naszym sercu również dokonuje każdego dnia wybór pomiędzy dobrem a złem; prawdą a kłamstwem; błogosławieństwem udzielanym jednemu osobom a przekleństwem czy złorzeczeniem rzucanym w kierunku innych. Maryjne „tak” uczy mnie, jak przeciwstawiać się zakusom szatana i żyć w przyjaźni z Bogiem.

Czy dostrzegam działanie Boga w swoim życiu? Czy w relacjach z Bogiem i drugim człowiekiem charakteryzuje mnie postawa wiary i miłości? Czy potrafię mówić Bogu „tak” w sytuacjach, które po ludzku są dla mnie trudne do przyjęcia?

ks. Andrzej Ratkiewicz

## OD REDAKCJI

*Drodzy Czytelnicy!*

Oczekujemy świat Bożego Narodzenia, rozpoczęliśmy nowy rok liturgiczny, kończymy rok kalendarzowy. I jakkolwiek czas płynie nieubłaganie, to my na łamach miesięcznika Kazimierz postanowiliśmy trochę zwolnić i pozwolić Wam odetchnąć. Stąd tematy o oczekiwaniu, o tym jak czekamy i na Kogo czekamy. I tak właściwie czego w życiu chcemy i jaki kierunek obieramy. Ponadto, tak jak w każdym numerze kilka słów o świętych, trochę historii i ważnych wydarzeń z życia Kościoła i parafii. Krzyżówka dla rozruszania szarych komórek i recenzja książki dla ich uspokojenia. A dla żądnych wrażeń relacja z odwiedzin naszych najmłodszych u Matki. Wszystkim, i tym ciut starszym i tym ciut młodszym życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

*Nasi Drodzy Czytelnicy!*

Bóg staje się człowiekiem i przez to, uczy nas, że najważniejsza jest miłość. Św. Matka Teresy z Kalkuty mówiła: „zawsze ilekroć pozwolisz, aby Bóg pokochał innych przez ciebie, zawsze wtedy jest Boże Narodzenie”. Z okazji zbliżających się świąt Narodzenia Pańskiego oraz Nowego Roku życzymy Wam, Bracia i Siostry, aby Narodzony Jezus wypełnił Wasze serca pokojem i miłością. Niechaj wszelkie duchowe i fizyczne błogosławieństwo rozleje się w Was i przez Was.

Redakcja

*Księdzu Adamowi Kozikowskiemu, w dniu imienin życzymy, aby Boża radość nieustannie towarzyszyła w każdym dniu kapłańskiej posługi. Ponadto życzymy wiary, która daje sens, nadziei, która wszystko przetrzyma, siły, która pomoże w duchowej pracy oraz determinacji w dążeniu do celu.*

Redakcja

## STOPKA REDAKCYJNA

**Wydawca:** Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

**Adres redakcji:** Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

**Redaktor naczelny:** Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

**Zastępca redaktora naczelnego:** Monika Kościuszko – Czarniecka

**Sekretarz redakcji:** Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

**Redakcja:** Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Ewa i Krzysztof Olechno, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Mariusz Perkowski, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Adam Sawicki

**Korekta językowa:** Małgorzata Jopich

**Opracowanie graficzne i skład:** Aneta i Oktawiusz Stępień

**Druk:** Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykrak.com

Miesięcznik parafialny KAZIMIERZ wydawany przez parafię św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku  
przeznaczony jest do użytku wewnętrznego członków naszej wspólnoty parafialnej



## W NUMERZE

### TEMAT MIESIĄCA

- 4. PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI
- 6. KIEDYŚ W BETLEJEM, DZISIAJ NA OŁTARZU
- 8. BOŻE NARODZENIE – ŚWIĘTO RODZINY
- 10. CUDOWNA NOC. WIGILIE JANA PAWŁA II

### FELIETON

- 12. W TE ŚWIĘTA CHCĘ WIĘCEJ

### WAŻNE INFORMACJE

- 14. BEZDOMNY JEZUS
- 14. KONSEKRACJA DZIEWICY W ARCHIKATEDRZE BIAŁOSTOCKIEJ
- 15. NOWY ROK DUSZPASTERSTWA „W MOCY BOŻEGO DUCHA”
- 16. ZAPRASZAMY NA REKOLEKCJE ADWENTOWE
- 16. UWAGA! NIE PRZEGAP TEGO.  
POROZMAWIAJMY O WYCHOWANIU...
- 17. KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA:  
ŚW. AMBROŻY, ŚW. JUAN DIEGO

### 18. KRZYŻÓWKA

### ŚWIADECTWO

- 19. MATKA TRZYMAŁA JĄ ZA RĘKĘ

### MŁODZIEŻ

- 20. WIARA NA WYŻSZEJ UCZELNI

### HISTORIA

- 21. OBRAZKI Z WIZYTY DUSZPASTERSTWA
- 24. NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI DUCHOWNYCH NIEZŁOMNYCH
- 26. MODLITWA MĘCZENNIKÓW

### SZKOŁA LITURGII

- 28. BOŻE NARODZENIE W LITURGII KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

### NASZE WSPÓLNOTY

- 29. NASZE DZIECI U NIEPOKALANEJ

### NASI ŚWIĘCI

- 31. ŚW. KINGA - DZIEWICA

### CUDA EUCHARYSTYCZNE

- 32. CUD EUCHARYSTYCZNY W TIXTLI

### KULTURA

- 34. RECENZJA KSIĄŻKI: MARIA SZAMOT - CHCĘ WIDZIEĆ JEZUSA
- 34. SZTUKA TEATRALNA ROTMISTRZ

### KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

- 35. OPowieści SIOSTRY BASI – „BY MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻAŁA”
- 36. ODSZYFRUJ WIADOMOŚĆ, ZGADNIJ KTO TO?



# PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI

Zbliża się czas radosnego świętowania Narodzenia Pańskiego. To bardzo szczególna okazja do okazania naszej miłości i wdzięczności osobom, które zajmują szczególne miejsce w naszych sercach. Często czynimy to przez obdarowywanie ich prezentami świątecznymi. Niestety dla wielu te święta kojarzą się tylko z prezentami i świątecznymi potrawami, zapominają oni o tym, co jest kwintesencją, sensem i powodem tych świąt. Materializm i komercja wkradają się i zniewalają umysły wielu ludzi, którzy nie tylko nie dostrzegają duchowego wymiaru przyjścia Jezusa, ale wręcz próbują go całkowicie usunąć. Czy powinniśmy się na to zgadzać? Czy przypadkiem my też nie podążamy w takim bardzo laickim kierunku przeżywania Bożego Narodzenia?



## PODĄŻAJ Z PASTERZAMI

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluski i leżące w żłobie. Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa

i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane (Łk 2, 8-12; 15-20). Pasterze przede wszystkim czuwali i dlatego anielskie orędzie do nich dotarło. Całe sedno jest w tym, że nie spali. My też musimy się obudzić, aby usłyszeć to przesłanie. Mamy stać się osobami naprawdę czuwającymi. Ale co to oznacza? Papież Benedykt XVI mówi, że różnica między kimś, kto jest pogrążony we śnie, a tym, kto nie śpi, polega

przede wszystkim na tym, że śniący jest w swoim świecie. Podczas snu nasze „ja” jest zamknięte w świecie, który jest tylko naszym światem i nie łączy nas z innymi. Musimy się przebudzić, czyli wyjść poza własne „ja” i wejść we wspólnotę. Wszystkie kłótnie, konflikty, brak chęci do zgody wynikają stąd, że skupiamy się tylko na własnych interesach, potrzebach i opiniach. Codziennie zamykamy się w naszym własnym, prywatnym, małym świecie. Egoizm więzi nas w kręgu tylko naszych zainteresowań i pragnień, które są sprzeczne z prawdą o miłości i dziełą nas między sobą. A Ewangelia jasno mówi: obudźcie się i wyjdźcie na zewnątrz, by żyć w wielkiej wspólnocie, we wspólnocie jedyne-go Boga.



Zwróćmy też uwagę, iż pasterze jako pierwsi pospieszyli do żłóbka, gdzie narodził się Jezus. Ludzie biedni i prości, ale to właśnie oni jako pierwsi dostrzegli niezwykle znaki. I to do nich jako do pierwszych dotarł radosny śpiew zastępów anielskich. Pierwszy hołd małemu Jezusowi złożyli nie możni tego świata, ale właśnie ubodzy, niewykształceni pasterze. Olśnieni zaś tym przeciwnym wydarzeniem, nie mogli milczeć. Więc rozpowiadali dookoła o tym, co widzieli i w sumie jako pierwsi ponieśli w świat radosną nowinę o narodzinach Zbawiciela. Czemu? Boga może rozpoznać tylko człowiek prosty i ubogi i tylko taki może się do Niego zbliżyć. I nie chodzi tu o nędzę materialną. Człowiek ubogi to nie tylko ten, który niewiele zarabia, jest niezaradny i być może mało gospodarny. Człowiek ubogi to nie tylko ktoś, kto nic nie posiada, ani domu, ani samochodu, ani drogich ubrań. To przede wszystkim człowiek, który całym sercem przylgnął do Boga, bezgranicznie Mu ufa i we wszystkim szuka Jego woli. Ubogi to ktoś, kto dzieli z Ojcem niebieskim swoje troski, kłopoty i Jemu przedstawia swoje potrzeby, gdyż wie, że Bóg go nie zawiedzie. Tylko taki człowiek, który potrafi oderwać wzrok od ziemi i spojrzeć w niebo, może rozpoznać Boże znaki i usłyszeć radosne Gloria, które poprowadzi go do Betlejem.

### BĄDŹ JAK UBOGA WDOWA

Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie» (Mk 12, 41-44). Pieniądze są czymś, co daje poczucie panowania, bezpieczeństwa,

roztaczając przed umysłem i sercem wiele możliwości. Poza tym, jak je mamy, jesteśmy spokojniejsi. Mamy na utrzymanie, ewentualne leczenie i jeszcze wystarczy na świetne wakacje. Gdy pieniędzy nie ma, zaczyna się mnożyć niepokój, wkrada się destabilizacja, pojawia nerwowość, a czasem wręcz agresja. Pojawiają się problemy. Tymczasem św. Marek mówi w Ewangelii o wdowie, która złożyła ofiarę ze wszystkiego, co miała na swoje utrzymanie. Czy to lekkomyślność? Naiwność? Brak rozsądku? Zapytajmy samych siebie o to, co podtrzymuje nasze życie. Czy na pewno pieniądze? Jeśli tak jest, to trzeba uczciwie nazwać je naszym bogiem! Jezus zauważył i pochwalił ubogą wdowę, która wrzuciła najwięcej ze wszystkich, bo wrzuciła WSZYSTKO, CO MIAŁA, całe swe utrzymanie. Co możemy o niej powiedzieć? Wierzyła, że da radę i przeżyje, pomimo ofiary ze wszystkiego, co posiadała. Można o niej też powiedzieć, że pieniądze nie były jej oparciem, jej fundamentem. Zastanówmy się, czy Jezus Chrystus da radę zaspokoić nasze potrzeby, gdy zrobimy to, co wdowa? Jezus nie żartował, gdy mówił *O nic się już nie troskajcie, bo dzień jutrzejszy sam się o siebie zatroszczy*. Gdy nie spróbujemy zaryzykować wszystkim, jak wdowa z Ewangelii, nie pocujemy, co to znaczy, że Bóg nas niesie i podtrzymuje. Zasmakujmy tego chociaż raz w życiu. Zaczniemy od tych świąt. Nie martwmy się o prezenty, suto zastawione stoły. Wtedy zaczniemy rozumieć i przeczuwać, co to znaczy, że Bóg jest Bogiem. Ale żeby tego doświadczyć, trzeba być tak lekkomyślnym i nieroztropnym jak ta wdowa.

### PRZEJDŹ PRZES UCHO IGIELNE

Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij,

nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. Wówczas Jezus spojrział wokoło i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego». Uczniowie zdumieni się na Jego słowa, lecz Jezus powtórnie rzekł im: «Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego» (Mk 10, 17-25).

Jako chrześcijanie potrzebujemy równowagi. Z jednej strony, podczas świąt nie chcemy popaść w rutynę przykładając jedynie wagę do rzeczy materialnych, prezentów i potraw. Z drugiej strony chcemy pamiętać o tym, że *więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20,35). Pamiętajmy, że Kościół Jezusa Chrystusa od samego początku nastawiony był bardziej na dawanie niż na branie. *A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne* (Dz 4,32). Dając nie traktujemy tego jako męczący obowiązek, lecz pamiętajmy o biblijnej zasadzie *Kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie zbierać też będzie* (2 Kor 9,6). Jesteśmy częścią Kościoła Chrystusa i chociaż czerpiemy z tej wspólnoty wiele duchowych błogosławieństw, to pamiętajmy, abyśmy oddawali się sobie nawzajem ku wspólnemu zbudowaniu. Dzisiejszy człowiek nastawiony jest na konsumpcję, na zaspokajanie swoich potrzeb. Jeżeli jesteśmy w Kościele to również po to, aby dać siebie innym, wnieść swój wkład, ubogacać braci i siostry swoją obecnością, zdolnościami i zasobami. Kościół



to nie teatr, do którego idziemy po rozrywkę w zamian za zakupiony bilet. Nie możemy być nastawieni tylko na odbiór. Kościół to społeczność ludzi wierzących, chcących dać siebie i sobie nawzajem. Przecież każdy z nas jest bogaty, mamy dwie ręce, rozum, serce. Możemy to wszystko ofiarować bliźnim. Każdy z nas jest bogaty, gdyż są tacy, którzy mają dużo, dużo mniej. Każdy z nas jest bogaty w miłość i miłosierdzie, rozdajmy to!

### PO PROSTU MIŁUJ

*A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” [...]. Wtedy odpowie im: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”. I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego» (Mt 25, 40; 45-46).*

W Eucharystii odnajdujemy Jezusa, podobnie jak w Betlejem, ubożego i oddanego do dyspozycji człowieka. Betlejem to szkoła miłości. W Betlejem wszystko jest czystym darem. Narodziny Chrystusa, Jego służba i życie to największy prezent, jaki otrzymała ludzkość od Boga. Święty Brat Albert, apostoł miłosierdzia

wobec ubogich i bezdomnych mówił: *Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii, czyż Jego Miłość mogłaby obmyśleć jeszcze coś piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem. Dawajmy siebie samych.* Brat Albert po prawie trzydziestu latach służby zmarł w opinii świętości w sam dzień Bożego Narodzenia 1916 r. Ten pokorny zakonnik, rozmiłowany w Eucharystii, staje dzisiaj przed nami jako szczególnie świadek Bożego Narodzenia. Przypomina nam o Betlejem, Domu Chleba. Przypomina o czułości, bliskości i miłości Boga i mówi, że *powinno się być dobrym jak chleb, powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny.* Tego uczy nas Betlejem. Dlatego papież Franciszek mówi, że *prawdziwa wiara w Syna Bożego, który przyjął ciało, jest nieodłączna od daru z siebie, od przynależności do wspólnoty, od służby (...).* Syn Boży przez swoje wcielenie zachęcił nas do rewolucji czułości. Innym razem papież przypomina: *czy uważamy, że Wcielenie Jezusa jest faktem z przeszłości, który nas osobiście nie angażuje? Wierzyć w Jezusa znaczy dać Mu nasze ciało z pokorą i odwagą Maryi, aby mógł On nadal mieszkać pośród*

*ludzi. Oznacza dać Mu nasze ręce, żeby okazać czułość maluczkiemu i ubogiemu; nasze ręce, by wychodzić na spotkanie braciom; nasze ramiona, aby wspierać słabych...*

**Jako uczniowie i naśladowcy Jezusa nie powinniśmy zapominać o dawaniu. Prawdziwy naśladowca Chrystusa to dawca, i to nie tylko w okresie świąt, ale przez cały czas. Hojność jest częścią naszej ewangelicznej tożsamości. Winna być naturalną reakcją na błogosławieństwa i dary, jakie otrzymujemy od Boga. Dzielenie się z innymi ludźmi tym, co mamy, jest jedną z najpiękniejszych rzeczy, jakich możemy dokonać w swoim życiu. Nieważne, czy jesteśmy bogaci, czy biedni. Zawsze można czymś się podzielić. I nie musi to być wcale materialny przedmiot. Pablo Picasso powiedział kiedyś, że: *Sensem życia jest znaleźć swój dar. Celem życia jest oddanie tego daru innym.* I do tego zachęca nas święta Matka Teresa z Kalkuty, gdy mówi: *zawsze ilekroć pozwolisz, by Bóg pokochał innych przez ciebie - zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.***

Monika Kościuszko-Czarnecka

## KIEDYŚ W BETLEJEM, DZISIAJ NA OŁTARZU

**W okresie Bożego Narodzenia pełni radości wędrujemy duchowo do miejsca narodzenia Słowa Wcielonego, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Za przykładem pasterzy i mędrców ze wschodu podążamy do Betlejem. Właśnie tam przyszedł na świat Jezus, który zapowiadając ustanowienie Eucharystii mówił o sobie: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6, 51). Niech nadchodzący okres Bożego Narodzenia będzie dla nas okazją do pogłębienia naszej wiary w żywą obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Pomoże nam w tym jedna z najpiękniejszych polskich kolęd *Wśród nocnej ciszy... Po zwrotekach opiewających cudowne narodzenie Jezusa Chrystusa w Betlejem następują słowa: *I my czekamy na Ciebie, Pana, a skoro przyjdiesz na głos kapłana. Padniemy na twarz przed Tobą wierząc, żeś jest pod osłoną Chleba i Wina.*****

### NARODZONY W BETLEJEM RODZI SIĘ NA OŁTARZU

Ponad 2000 lat temu Jezus narodził się w Betlejem, a dzisiaj w podczas każdej Mszy Świętej rodzi się nam na ołtarzu po to, aby Boże Narodzenie miało miejsce w naszych sercach. Eucharystyczne Ciało Chrystusa jest tym samym Ciałem,

które Maryja nosiła pod swoim sercem, które zrodziła w Betlejem, tj. w *Domu Chleba*. Bo Betlejem, po hebrajsku Bet - *Lehem* znaczy *Dom Chleba*.

Związek między Betlejem, a Eucharystią, pomiędzy miejscem narodzin Jezusa i ołtarzem dostrzegło wielu ojców Kościoła. Nie mamy

innego tak wielkiego i mocnego znaku narodzenia Jezusa jak Jego Ciało, które spożywamy. Tego Jezusa, który narodził się z Dziewicy, widzimy codziennie ofiarującego się za nas podczas każdej Mszy św. Dziecię, złożone przez Maryję w żłobie, jest Bogiem-Człowiekiem. Ten sam Jezus jest obecny w sakra-



mencie Eucharystii. Przypomina o tym związku bł. Maria Kandiś z Karmelu w Betlejem, pisząc: *Niech Dzieciątko Jezus sprawi, abyś ukochał Eucharystię! Niech Eucharystia mówi ci o Betlejem i o Dzieciątku Jezus*. W chwili głębszej refleksji nie trudno zauważyć, jak ołtarz i żłóbek upodabniają się do siebie, niemalże na siebie się nakładają. Nad ołtarzem i nad żłóbkiem rozlega się ten sam śpiew aniołów *Chwała na wysokości Bogu* (Łk 2,14), na ołtarzu pod eucharystycznymi postaciami jest obecny ten sam Jezus, który kiedyś po narodzeniu spoczął w żłobie. Ołtarz i żłóbek otaczają ludzie, z radością witający przybywającego do nich Zbawiciela. Święty Franciszek z Asyżu kierował do swoich braci następującą zachętę: *Zważcie, jak Syn Boży uniża się co dzień, jak wtedy, gdy z tronu królewskiego zstąpił do łona Dziewicy Maryji. Codziennie przychodzi do nas w pokornej postaci Chleba. Co dzień zstępuje z łona Ojca na ołtarz w rękach kapłana. (...) ukazuje się nam w świętym Chlebie. (...) Starajmy się widzieć i wierzyć w to mocno, że jest to Jego żywe i prawdziwe Najświętsze Ciało*.

#### SKRYTY W SZOPIE - UKRYTY W CHLEBIE

Ileż razy wpatrujemy się w betlejemski żłóbek, tyleż razy trzeba nam pobiec myślą do tajemnicy Eucharystii, do tajemnicy żywej obecności Jezusa. Betlejem - Dom Chleba, na jakiś czas tylko gościło Jezusa, a w Eucharystii jest On zawsze obecny. Nie ma dnia ani godziny, które byłyby pozbawione obecności Eucharystycznego Jezusa. On zawsze jest obecny i pozostanie z nami do końca świata. On zawsze na nas czeka, zawsze pragnie nam się udzielać i obdarzać nas miłością. W betlejemskiej stajence Jezus dał się adorować Maryi, Józefowi i pasterzom w ubogiej postaci Nowonarodzonego Dzieciątka. W konsekrowanej hostii adorujemy Go obecnego sakramentalnie w ciele i krwi, duszy i bóstwie, dającego się nam jako pokarm na życie wieczne. To, co wydarzyło się



w Betlejem, dzieje się dzisiaj każdego dnia na ołtarzach całego świata. Również dziś - to przyjście odbywa się w ukryciu. W noc betlejemską przyjęła Go grotę, dziś kamień ołtarza. W przeszłości delikatne ciało małego dziecka zakrywało Jego Bóstwo, dziś ukrywa Je biała postać chleba. Jednak jak wtedy w małym dziecku, tak teraz w konsekrowanej hostii jest rzeczywiście obecny Syn Boży. Jezus stale "rodzi się" w blasku ołtarzowych świec podczas Mszy św. Wieczna lampka nad tabernakulum, jak betlejemska gwiazda wskazuje nam *Słowo, które stało się ciałem i zamieszkało między nami*. Czas Bożego Narodzenia powinien jeszcze bardziej ożywiać naszą wiarę w obecność Chrystusa w Eucharystii, w której On daje nam się cały i pomagać nam umiłować Mszę Świętą dającą życie, które sięga wieczności. **Chcemy sobie uświadomić, że dla nas, ludzi wierzących w Boga, nie ma przeżywania prawdy o Bożym Narodzeniu bez uczestnictwa we Mszy Świętej w niedziele i święta.**

#### MARYJA W BETLEJEM I PRZED OŁTARZEM

Maryja zaprasza nas do pochylenia się wraz z Nią nad ołtarzem, na którym rodzi się Jezus w tajemnicy Eucharystii. Chce nam powierzyć swoje Dzieciątko, złożyć Je w kolebce naszych serc. Razem z Maryją, zatapiajmy się w głębokiej adoracji

przed Jezusem eucharystycznym, uwielbiamy Dzieciątka. Okażmy Mu bezmierną miłość i wdzięczność, wysławiamy radośnie naszego Zbawiciela i wynagradzajmy Mu za wszelką obojętność i odrzucenie przez ludzi. Wpatrujemy się w Maryję kontemplującą oblicze Jezusa i czule tulącą Go w ramionach. Niech Ona, zgodnie z zachętą św. Jana Pawła II, będzie dla nas wzorem miłości i natchnieniem, ilekroć przystępujemy do Komunii Świętej. Tak pięknie pisze o tym św. siostra Faustyna w swoim Dzienniczku: *Przed każdą Komunią Św. gorąco proszę Matkę Bożą, aby mi dopomogła w przygotowaniu duszy na przyjście Syna swego i czuję wyraźnie Jej opiekę nad sobą. Bardzo Ją o to proszę, aby raczyła rozpaść we mnie ogień miłości Bożej, jaką płonęło Jej czyste Serce w chwili Wcielenia Słowa Bożego. W innym miejscu święta mistyczka z Krakowa mówi: Kiedy rozpoczęła się Msza Św., w mojej duszy zapanowała dziwna cisza i radość. Wtem ujrzałam Matkę Najświętszą z Dzieciątkiem Jezus i św. Józefa, który stał za Matką Bożą. Matka Najświętsza rzekła do mnie: - Oto masz najdroższy Skarb. - I podała mi Dziecię Jezus. Kiedy przyjąłem Dziecię Jezus na ręce, znikła mi Matka Boża i św. Józef, zostałam sama z Dzieciątkiem Jezus. Powiedziałam Mu: ja wiem, żeś Ty Pan i Stwórca mój, chociaż jesteś taki maleńki. Jezus*



wyciągnął swoje ręczeta i z uśmiechem patrzył na mnie; duch mój był napełniony radością nieporównaną i nagle znikł mi Jezus, a czas Mszy św. był, aby przystąpić do Komunii św. Zaraz wyszłam razem z siostrami do Komunii św. z duszą przenikniętą. Po Komunii św. usłyszałam w duszy te słowa: - Ja jestem w sercu twoim ten Sam, któregoś miała na ręku. O słodki, maleńki Jezu, masz moje serce, niech ono Ci będzie mieszkaniem miłym...

Warto w ten czas Bożego Narodzenia, który ofiarowuje nam Bóg, przemyśleć na nowo niesamowitą i subtelną relację pomiędzy żłóbkiem w szopce i ołtarzem naszej Eucharystii. Niech nas zainspirują do tej medytacji słowa przypisywane św. Bernardowi, teologowi i mistykowi: *Ciało Chrystusa, które Najświętsza Maryja Dziewica porodziła, z miłością nosiła w łonie, owinęła w pieluszki, karmiła z macierzyńską troską, jest z tym samym Ciałem, które przyjmujemy z ołtarza. W chwili Komunii Świętej serca nasze stają się żywym żłóbkiem, w którym Najświętsza Maryja Panna składa swojego Syna. Może nie zawsze zdajemy sobie z tego spr-*



wę, że Jezus rodzi się w naszych sercach tak samo jak ponad 2000 lat temu narodził się w stajence betlejemskiej. Zwróćmy na to uwagę podczas przyjmowania Komunii św. Nasze serce staje się wtedy żywym żłóbkiem, żywą monstrancją, żywym tabernakulum. To jest największy dar, jaki otrzymaliśmy od Boga - możliwość przyjmowania Chrystusa do swego serca. Korzystajmy z tego daru jak najczęściej. Pozwólmy Jezusowi na nowo rodzić się w nie tylko w żłóbku, nie tylko na ołtarzu podczas Eucha-

rystii, ale również w naszych sercach. Powiedzmy Jezusowi, że Go kochamy, że nie potrafimy żyć bez Niego. Powiedzmy w swoich sercach *Panie Jezu, przychodź do mnie zawsze. Otwieram przed Tobą moje serce. Zapraszam Ciebie, Jezu, do mojego życia. Od tej pory chcę iść przez życie razem z Tobą. Prośmy Maryję, by także dla nas Jezus Eucharystyczny był zawsze największym skarbem. Prośmy Ją, by nasze serce było zawsze miłym mieszkaniem dla Pana.*

Piotr Czarniecki

## BOŻE NARODZENIE - ŚWIĘTO RODZINY

Istnieje powszechnie wiele utartych przekonań, które często mijają się z prawdą, ale mimo to nieustannie funkcjonują w sferze społecznej czy medialnej - jak chociażby to, że Boże Narodzenie to najważniejsze święto w roku. Niektóre z nich są jednak bardzo trafne i oddają sedno - zwłaszcza to, że Boże Narodzenie to święta rodzinne. W tradycji chrześcijańskiej nie ma chyba bardziej rodzinnych świąt. I to w wielu aspektach.

### NIEDOŚCIGNIONY WZÓR

Świętujemy cud narodzin Boga-człowieka - czyż rodzina nie jest jedynym właściwym miejscem, w którym dokonuje się ten jakże wielki i niepojęty cud?

Święta Bożego Narodzenia stawiają nas w ten sposób wobec tajemnicy obecności Boga w ludzkiej rodzinie. W betlejemskiej stajence jako pierwsi pochylają się nad Dzieciątkiem Jego rodzice - Boża Matka i Jej obłubieniec św. Józef. I jako pierwsi na swój sposób adorują Boże Dzieciąt-





ko - zmęczeni, zziębnięci, zapewne głodni i wyczerpani ciężkim dniem obfitującym w wydarzenia. Jednak jako rodzice, jako ci, którzy są odpowiedzialni za Nowonarodzonego, niewątpliwie byłiby zdolni do większych wyrzeczeń i poświęceń, bo świadomi byli, że miłość rodziniecka jest całkowicie bezwarunkowa i bezgraniczna.

Jak podkreślił papież Paweł VI w swoim przemówieniu w wigilię święta Objawienia Pańskiego w 1964 r., *Święta Rodzina staje się wzorem dla wszystkich rodzin chrześcijańskich, jest bowiem szkołą Ewangelii, milczenia i pracy.*

#### PAPIEŻ RODZINY

Święty Jan Paweł II, nazywany papieżem rodziny, wielokrotnie podkreślał, że rodzina i jej wartości są nie do przecenienia. Temat rodziny zawsze był dla Jana Pawła II niezmiennie istotny. W nauczaniu swoim podkreślał, że bez rodziny człowiek jest „ubogi w swoim człowieczeństwie” a rodzina powinna być dla każdego człowieka pierwszą szkołą miłości, przebaczenia i wiary. Dla Jana Pawła II prawda ta stała się jednym z najważniejszych punktów posługi w Kościele. Wiele razy stawiał Rodzinę Świętą jako najdoskonalszy wzór dla współczesnych rodzin. Święta Rodzina z Nazaretu jest najdoskonalszym przykładem

pełnego rozwinięcia cnót Bożych: wiary, nadziei i miłości. Jest również przykładem poszanowania woli Bożej i przestrzegania jego przykazań. Codzienne życie Rodziny Świętej - skromne, proste, ubogie - jest miłe Bogu w każdej czynności i w każdej minucie ich życia. Mimo ucisku i ciężkich doświadczeń panuje w niej pokój, szczęście i radość - owoce Ducha Świętego. Są oni nadzwyczajnym przykładem na to, że życie w bliskości i miłości z Bogiem jest niezwykle szczęśliwe i owocne. Święta Rodzina pokazuje nam, jakże istotną prawdę także aktualną w dzisiejszych czasach - że szczęście nie zależy od władzy czy bogactwa i wszelkich uciech świata doczesnego. Ukazuje nam również z jednej strony życie skromne i pokorne, ciche i pracowite, ale zarazem wielkie, bo nakierowane jest bezpośrednio na cel najwyższy, jakim jest Pan Bóg.

Matka Boża i św. Józef nie chcieli podobać się światu, ale tylko i wyłącznie, w każdej chwili swojego życia - Bogu i tylko Bogu. Ich niezwykła skromność i zaufanie Panu dały owoc w postaci niezwyklej harmonii rodzinnej. Poprzez wzajemny szacunek, zrozumienie, nakierowanie na potrzeby drugiego człowieka, czyli - „co mogę dla ciebie zrobić?”, stworzona została atmosfera idealna do wzrostu i wychowania

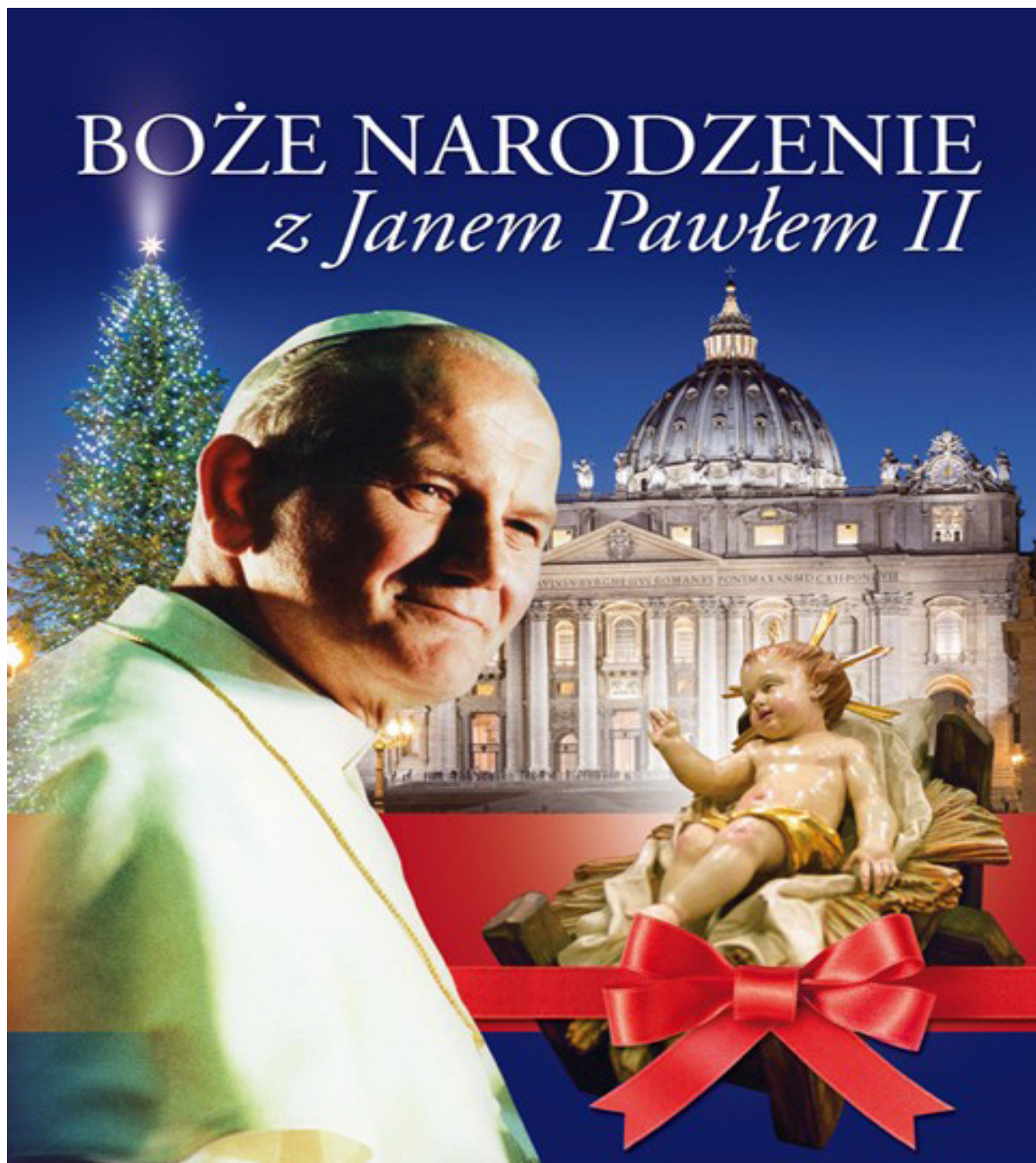
dziecka, do wypoczynku po ciężkiej pracy czy rozwijaniu nowych umiejętności. Święta Rodzina jest wzorem i światłem dla całej ludzkości. Ukazuje nam prawdziwy sens i piękno życia ludzkiego, które może się zrealizować przez miłość i poszanowanie Boga. Jest wspaniałym drogowskazem na dzisiejsze czasy okrutnego egoizmu, gdzie zamykając się w kręgu własnych spraw i potrzeb, indywidualizmie, dominuje w nas postawa człowieka zamkniętego na działanie Ducha Świętego. W efekcie powstaje człowiek zaślepiony pychą, chciwością, nieczystością, człowiek nakierowany na siebie z postawą - „co inni mogą zrobić dla mnie?”. Przez taką postawę człowiek przyczynia się do wyniszczenia przede wszystkim własnej rodziny i w zależności od zasięgu swego oddziaływania także społeczeństwa. Niech więc „każda chrześcijańska rodzina - domowy Kościół - wzmocniona obecnością Chrystusa, tak jak Święta Rodzina wzmocniona obecnością Dzieciątka Jezus pielgrzymuje w czasie i do końca wieków, idąc na spotkanie Boga Ojca. Na tej drodze współczesne rodziny kroczą śladami wędrówki odbytej już kiedyś przez Świętą Rodzinę, która szła jako pierwsza w tej pielgrzymce wiary, którą jest życie”.

Marek Jopich



## CUDOWNA NOC. WIGILIE JANA PAWŁA II

Święta Bożego Narodzenia były dla Papieża Jana Pawła II niezwykle ważne i wyjątkowe. Jako dziecko niecierpliwił się, nie mogąc się doczekać strojenia choinki, potem już jako dorosły cieszył się niczym dziecko z pachnącego drzewka przystrojonego lampkami... Przenieśmy się choć na chwilę w czasy Jego dzieciństwa, a potem - wprost do świątecznego Watykanu...



### ZANIM PRZYJDZIE TEN ŚWIĘTY CZAS...

Gdy zaczynał się adwent, Karol chętnie uczestniczył w roratach. Choć ranki były mroźne i ciemne, zry-

wał się z ciepłego łóżka i pędził do kościoła. W świątyni, na wysokim stojaku paliła się gruba przystrojona białą kokardą świeca roratnia,

a ludzie śpiewali pieśni adwentowe, które przypominały o tym, że zbliża się Boże Narodzenie. Karol czekał na nie z utęsknieniem. Przez cały

adwent przygotowywał się do świąt. Długie wieczory spędzał na robieniu zabawek na choinkę. Malował wyduszki z jajek, zamieniając je na głowy pajaców i krasnali, nawlekał na nitki kolorowe koraliki, lepił łańcuchy z kolorowego papieru i słomek, wycinał z bibuły gwiazdki, ptaszki. Te choinkowe ozdoby wykonane przez Lolka służyły nieraz przez kilka lat. Trzeba je było tylko odkurzyć, poprawić uszkodzone i przygniecionie oraz skleić naderwane.

### ŚWIĘTA LOLKA

Oczywiście, najbardziej Lolek lubił Wigilię. Razem z bratem już od rana pomagał mamie w kuchni. Miał mak, ubijał pianę, ucierał masę do ciasta, łuskał orzechy. Po południu natomiast pomagał tacie przy ubieraniu choinki. Gdy na niebie zajaśniała pierwsza gwiazda, zasiadali do wieczerzy. Były to jedne z niewielu chwil, kiedy wszyscy byli razem. Starszy brat Karola - Edmund, studiujący medycynę w Krakowie, przyjeżdżał do domu tylko na wakacje i podczas przerwy semestralnej na studiach. Dlatego każdy dzień spędzony razem z nim był dla Lolka szczególnie cenny. Podczas wieczerzy wigilijnej cała rodzina modliła się, potem domownicy łamali się opłatkiem i składali sobie życzenia. Choć wypowiedane były szeptem i Lolek nigdy nie słyszał, czego życzą sobie nawzajem rodzice i brat, czuł, że życzenia musiały być bardzo serdeczne. Mama miała zawsze łzy na policzkach, a i on nieraz się wzruszył. To po niej odziedziczył wrażliwość i serdeczność, a także optymizm i życzliwość. Uważnie słuchał, że ma być dobrym uczniem, a także grzecznym i dzielnym chłopcem. By zawsze pomagał innym i nigdy nie zapominał o Panu Bogu i Jego Matce. Lolek na koniec zawsze całował mamę i tatę w rękę. Potem wspólnie śpiewali kolędy, aż do pasterki.

### PAPIESKIE ŚWIĘTA

Święta Jana Pawła II były pełne, prawdziwe - z adwentem i wiencami adwentowymi, skromną wigilią

i szopką oraz mnóstwem pięknie pachnących choinek. Jan Paweł II nie zostawił polskich zwyczajów bożonarodzeniowych i wielkanocnych nad Wisłą. Mało tego, gdy został Papieżem, nasze tradycje przeniósł nad rzymski Tybr i ubarwił nimi Watykan. Najważniejsze były jednak dla Papieża przygotowania duchowe - z pokorą przeżywane rekolekcje adwentowe, modlitwa, a nawet post. Przez cały adwent Jan Paweł II jadł mniej niż zwykle. Na śniadanie nie jadał też wędlin. Miał w sobie tę siłę, żeby i w taki sposób „prostować ścieżki” przed spotkaniem z Nowonarodzonym. I do tego namawiał nas wszystkich, bo „życie byłoby puste, gdyby nie było adwentu”. Z wielkim zaangażowaniem uczestniczył w adwentowych rekolekcjach. Robił notatki jak uczeń - karmił się Słowem Bożym.

### PATRZEĆ NA JEZUSA

W papieskich apartamentach na święta było siedem szopek! A szopka nie była tylko zwyczajem, teatrem złożonym z nieruchomych figurek. Bliscy współpracownicy Papieża widywali w jego oczach autentyczny błysk, kiedy Papież patrzył na Dzieciątka w żłobie, w szopce. On zawsze patrzył na tego małego Jezusa z miłością. I kiedy Go przenosił z Bazyliki do szopki - też robił to z wielką miłością. A potem, kiedy sadzał małego Jezuska Marii na kolanach, to też działał w taki właśnie sposób. I kiedy zaglądał do tej szopki, to nie tylko z takiej dziecięcej ciekawości, ale po to, żeby nam pokazać, jak można patrzeć na Jezusa.

### WIGILIA OD KUCHNI

Wigilia rozpoczynała się o siedemnastej - wcześniej Jan Paweł II odpoczywał, a potem modlił się w kaplicy. Goście czekali w pokoju obok refektarza. Kiedy wszyscy zasiedli już do stołu, na początku była modlitwa i czytanie fragmentów Pisma Świętego. Potem Ojciec Święty składał życzenia i wszyscy łamali się opłatkiem. Każdy z każdym. A kiedy składał życzenia wszystkim

przy stole, najczęściej życzył radości, bo radość była dla niego mocnym atrybutem wiary. *Zawsze radujcie się w Panu!* - powtarzał. *Pan jest blisko.*

### HEJ KOLĘDA, KOLĘDA!

Papież kochał kolędowanie. Śpiewał zawsze mocnym głosem i bez śpiewnika. Znał chyba wszystkie możliwe kolędy i pastorałki. Na koniec każdego kolędowania Jan Paweł II zawsze zostawiał ulubioną pastorałkę „Oj, maluśki, maluśki”. I zawsze dodawał do niej jakieś zwrotki od siebie. Wymyślał je na poczekaniu. Często też w swoich przemówieniach i tekstach nawiązywał do kolędy „Bóg się rodzi”. Zawsze powtarzał, że to jest jedna z tych kolęd, które najgłębiej oddają teologię Bożego Narodzenia. Zresztą, kochał kolędy nie tylko dlatego, że po prostu lubił śpiewać, ale dlatego - jak sam mówił któregoś razu - że jest w nich tyle czułości dla małego Jezusa, który się rodzi. Że jest w nich prawda o Bożym Narodzeniu. I radość, którą Boże Narodzenie wnosi do naszego życia.

**Czego Ojciec Święty życzyłby nam na święta? Pewnie, abyśmy prostowali swoje ścieżki przed spotkaniem z Nowonarodzonym... A potem świętowali z wielką radością, bo Jezus narodził się po to, żeby dzielić z nami życie. I nigdy nas nie opuści. sobie, żeby w naszych domach i sercach było dla Niego miejsce. Jak w domu i w sercu św. Jana Pawła II. Wesołych Świąt!**

Opracowała:  
Małgorzata Jopich

### Na podstawie książek:

- Święty Jan Paweł II. Historia życia (Joanna Wilkońska)
- Miejsce dla każdego. Opowieć o świętości Jana Pawła II (abp Mieczysław Mokrzycki, Brygida Grysiak)



## W TE ŚWIĘTA CHCĘ WIĘCEJ

O zbliżających się Świątach Bożego Narodzenia w grudniu (a nawet wcześniej) przypominają nam witryny sklepowe i reklamy. Spotykam się z opiniami, że moment tuż po Wszystkich Świętych jest stanowczo zbyt wczesny na ekspozycje o tematyce świątecznej, bo te „opatrzenie” odbiera całą radość i klimat tego czasu. No właśnie, a co jeśli na kimś błyszczące brokatem bałwany, bogato zdobione choinki i uroczne renifery nie robią wrażenia? Co jeśli święta to tylko przymusowa wizyta u rodziny, z którą nie ma się dobrych relacji? A grudzień to czas, kiedy stajemy się surowymi księgowymi i wyliczamy każdą złotówkę na zakupy i niezliczone ilości prezentów, na które jak co roku nie mamy pomysłu? Może lepiej zostawić to wszystko i wyjechać np. w Bieszczady? A tak serio, może warto zastanowić się, o co w ogóle w tych świątach chodzi...



### PREZENT NR 1

*Kto natomiast napije się wody, którą Ja mu dam, już nigdy więcej nie będzie odczuwał pragnienia, gdyż woda, którą mu dam, stanie się obfitym źródłem na życie wieczne (J 4, 14).* Te słowa Pan Jezus wy-

powiedział do Samarytanki nad studnią Jakuba, dokąd kobieta przyszła, żeby zaczerpnąć wody. Z rozmowy wynika, że żyje ona w tak zwanym związku nieformalnym i to już nie pierwszy raz. Jest też zaskoczona, że Chrystus

w ogóle z nią rozmawia. *Jakże Ty, Żyd, możesz prosić mnie, kobietę samarytańską, o wodę? (J 4, 9).*

Jezus przełamał pewne społeczne tabu, konwenanse, gdyż Żydzi i Samarytanie nienawidzili się i nie dość, że rozmawia z kobietą żyjącą



w grzechu, to jeszcze o coś ją prosi. Jak się okazuje, Samarytanka nie jest osobą niewierzącą, nieświadomą tego, co się dzieje - *Panie, widzę, że Ty jesteś prorokiem! Nasi przodkowie oddawali cześć Bogu na tej górze; wy zaś twierdzicie, że jedynym miejscem, gdzie należy Go czcić, znajduje się w Jerozolimie i Wiem, że ma nadejść Mesjasz, czyli Chrystus. I gdy tylko On przybędzie, wszystko nam wyjaśni* (J 4, 20, 25). Rezultatem tego spotkania i dyskusji jest nawrócenie wielu mieszkańców Samarii. Bardzo zachęcam, aby przeczytać czwarty rozdział Ewangelii wg św. Jana w całości, żeby lepiej zrozumieć jak w ogóle do tego doszło i co jeszcze Pan Jezus powiedział Samarytance. Chciałam jednak skupić się na tym fragmencie, aby pokazać, że z pozoru nieistotne wydarzenia, przypadkowe spotkania, mogą wywrócić nasze życie do góry nogami, o ile poszukamy w nich Pana Boga. Co z tego, jeśli weźmiemy udział w rekolekcjach, konferencjach, koncertach, uwielbieniach i poczujemy się na nich uskrzydleni, uduchowieni, ale już następnego dnia, kiedy emocje opadną, uznamy, żeby fajnie było, ale się skończyło. Mało tego. Nie musimy wcale szukać żadnych mniej lub bardziej specjalnych okazji. Wystarczy na przykład pójść na Mszę Świętą, poczytać Pismo Święte, spróbować porozmawiać z mądrym księdzem. Pan Bóg nie jest celebrytą, który przychodzi w blasku, przy chórze trąb i fanfar. Tylko trzeba przygotować Mu grunt do działania, czyli otworzyć swoje serce.

### PREZENT NR 2

*Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie szuka tej zaginionej, aż ją znajdzie? A kiedy ją znajdzie, bierze ją z radością na ramiona* (Łk 15, 4-5). Pan Jezus mówi dalej o wspólnej radości z sąsiadami i przyjaciółmi z odnalezionej owcy. Szukając porównania do tej sceny, wyobraziłam sobie, że jadę po zakupy na drugi koniec Białegostoku, mając w port-

felu sto złotych rozmiennych po złotówce. Po kilku godzinach nużących zakupów nic nie kupuję i ślaniając się ze zmęczenia wracam do domu. Po powrocie okazuje się, że brakuje mi jednej złotówki. Co robię? Bardzo szczerze i bez żadnego wyrzutu sumienia lekceważę zgubę i bez żalu, po jakimś czasie o niej zapominam. Przecież to tylko marna złotówka, a ja nie mam siły, ani ochoty znów przemierzać tyle kilometrów, żeby ją znaleźć. Tylko, że owca, czy złotówka, to tak naprawdę tylko metafora i nie chodzi wcale o zwierzę czy pieniądz, tylko o nas. Pan Jezus wyraźnie mówi, że wszyscy, każdy z osobna, jesteśmy dla niego ważni, bez względu na to, ile popełniliśmy grzechów, jaki bagaż doświadczeń niesiemy. On nie ustaje w staraniach, aby do nas dotrzeć. A gdy zdecydujemy się przyjąć Go, nie będzie dla Niego większej radości.

### PREZENT NR 3

*Wiecie, że ci, którzy są uznawani za władców narodów, ciemieją je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak powinno być wśród was. [...] Bo Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i oddać swoje życie jako okup za wielu* (Mk 10, 42-45). Znacznie częściej niż o heroicznych politykach, pracodawcach, przełożonych, słyszymy wieści o nadużyciach władzy, mobbingu, lekceważeniu szarego, przeciętnego człowieka. Szanujemy, liczymy się, a niekiedy boimy tych, którzy mają nad nami władzę. Oddajemy się pracy, karierze, pieniądzm, a gdy tego nagle zabraknie, tracimy grunt pod stopami. Natomiast Pan Bóg nie żąda od nas hołdów, codziennej adoracji w godzinach 8-16, stania w kolejce, aby oddać mu cześć. Chociaż w pełni na to zasługuje. To On chce nam służyć, ofiarować siebie, swój czas, swoją pomoc. Nie zawsze robi to osobiście, ale warto zauważyć to chociażby właśnie w okolicy świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanocy, kiedy pod konfesjonalami ustawiają się tłumy wiernych i to naj-

częściej w ostatniej możliwej chwili. Nie widziałam wtedy, żeby któryś ze spowiedników wyszedł zniecierpliwiony i grożąc palcem za opieszałość odprawił tych ludzi do domu. A ja, szczerze mówiąc, pewnie bym tak zrobiła, tym bardziej w obliczu szeregu innych obowiązków, które mają kapłani.

### NARODZINY PANA JEZUSA

Nie trzeba przypominać, że Pan Jezus przyszedł na świat jako bezbronne dziecko w ubogiej stajence, a Jego rodzice nie byli możnowładcami. Dlatego zamiast na fragmentach Pisma o Jego narodzinach, chciałam skupić się na tych, które mówią o tym, co dalej. To znaczy, chciałam pokazać, co może wydarzyć się, gdy pozwolimy, by Pan Jezus zagościł już w naszych sercach. Żeby nie zatrzymywać się na często przelukrowanym, tkliwym obrazku przedstawiającym pulchne niemowlę w otoczeniu wpatrzonych w niego rodziców. Bo gdy ten świąteczny klimat minie, możemy się rozczarować, że było tak pięknie, a teraz jakoś jest tak pusto bez tych lampek i białego obrusa.

### O CO CHODZI W TYCH ŚWIĘTACH? (WEDŁUG MNIE)

Pan Jezus nie oczekiwał oklasków, ani hołdów, tylko poświęcał się służbie chorym, ubogim, grzesznikom, których uzdrawiał, nawracał, spędzał z nimi czas. Nikogo nie wywyższał, ani nie poniżał. To siebie sprowadził do roli sługi. Czy pamiętamy o tym w grudniowym szaleństwie zakupów, obowiązków, planowaniu menu, prezentów itd.? Na co czekamy w te święta? Na jakie prezenty? Wymieniłam tylko trzy, jakie całkowicie za darmo możemy otrzymać od Pana Boga. A jest ich znacznie więcej i nie mają też żadnego terminu ważności, więc można z nich korzystać przez cały rok. Ja w te święta chcę więcej - jak głoszą niektóre reklamy - ale nie więcej kolejnych gadżetów, kosmetyków, jedzenia, świątełek. Chcę więcej Pana Boga.

Kamila Zajkowska



## BEZDOMNY JEZUS

W Watykanie przed siedzibą Jąłmużnika Ojca Świętego ustawiona została rzeźba przedstawiająca leżącego na ulicznej ławce, naturalnej wielkości człowieka przykrytego kocem. Jedyna odkryta część jego ciała to wystające stopy z widocznymi śladami po ukrzyżowaniu. Autorem rzeźby jest kanadyjski rzeźbiarz Timothy P. Schmalz. Rzeźbę ufundowali „anonimowi dobroczyńcy, w tym także kanadyjczy”.

Urząd Jąłmużnika Papieskiego funkcjonuje co najmniej od początków XII w. Udziela pomocy licznym bezdomnym w pobliżu Placu św. Piotra. Dlatego uznano, że rzeźba została umieszczona we właściwym miejscu. Według danych statystycznych, Watykan przeznacza rocznie na dzieła dobroczynne na całym świecie około 300 mln euro.

W listopadzie 2018 r., z okazji II Światowego Dnia Ubogich, papież Franciszek podarował arcybiskupowi Rio de Janeiro, kard. Oraniemu Tempeście, identyczną rzeźbę bezdomnego Jezusa, jaka jest w Watykanie. Została ona umieszczona w centrum miasta, na placu przed katedrą św. Sebastiana. Rio de Janeiro określane jest jako największe slumsy świata. Szacuje się, że co drugi mieszkaniec tego miasta żyje w dzielnicy dla ubogich. Dlatego umieszczenie tam ławeczki z bezdomnym Jezusem uznać należy



za w pełni zasadne.

Oryginał rzeźby Jezusa Bezdomnego znajduje się w Regis College, jezuickiej szkole teologii w Toronto, a jej kopie, oprócz Watykanu i Rio de Janeiro, znajdują się w: Australii, Indiach, Irlandii, Hiszpanii (w katedrze Almudena w Madrycie), Wielkiej Brytanii (w Londynie niedaleko opactwa Westminster i w centrum Glasgow), na Kubie oraz w kilku miastach Stanów Zjednoczonych.

Rzeźby mają uświadamiać ludziom ciągle żywe problemy osób ubogich, żyjących obok reszty społeczeństwa. Przy tej okazji należy przypomnieć, że Światowy Dzień Ubogich ustanowił Ojciec Święty Franciszek w liście apostolskim „Misericordia et misera” na zakończenie Roku Miłosierdzia. Dzień ten będziemy obchodzić w całym Kościele każdego roku w 33. Niedzielę Zwykłą.

Opracował:  
Aleksander Orłowski

## KONSEKRACJA DZIEWICY W ARCHIKATEDRZE BIAŁOSTOCKIE

19 listopada 2018 r. w białostockiej archikatedrze miała miejsce niecodzienna uroczystość. Odbędzie się konsekracja dziewicy, która swoje śluby złożyła na ręce Arcybiskupa Metropolity Tadeusza Wojdy podczas uroczystej Mszy Świętej.

Dziewica konsekrowana, inaczej świecka zakonnica, jest indywidualną formą życia kobiet, które poświęciły się Bogu.

Przed homilią kandydatka wniosła zapaloną świecę jako znak gotowości do wyjścia na spotkanie z Boskim Oblubieńcem. Następnie, wywołana przez celebransa, odpowiedziała: Oto jestem, Panie, bo mnie wezwałeś.

W homilii Arcybiskup Wojda powiedział m.in. Pani Justyna, jako

osoba świecka, otwarła dom swojego życia na to właśnie światło Jezusa Chrystusa. Po długim przygotowaniu, zdecydowała się konsekrować w dziewictwie dla Jezusa, pójść Jego drogą i naśladować Go z bliska, aby w ten sposób już teraz uczestniczyć w wieczności.

Po homilii Arcybiskup Wojda odebrał od kandydatki jej ślubowanie życia w czystości, odmówił modlitwę konsekracyjną, po czym wręczył jej - jako znak przynależności do Jezusa-Oblubieńca - obrączkę oraz księgę brewiarza, jako zobowiązanie do towarzyszenia Kościołowi poprzez osobistą modlitwę.

Konsekrację dziewic poprzedza pięcioletnie przygotowanie duchowe: rekolekcje, comiesięczne dni

skupienia, lektury duchowe, rozmowy z kierownikami duchowymi. Wszystkie osoby konsekrowane zobowiązane są m.in. do odmawiania brewiarza i utrzymywania łączności z biskupem miejsca.

Od początku historii chrześcijaństwa istniały w Kościele kobiety, które podejmowały życie w dobrowolnym, stałym dziewictwie. W ciągu wieków stan dziewic konsekrowanych w Kościele ustąpił miejsca zgromadzeniom zakonnym, choć nigdy nie zanikł. Jedną z takich dziewic była Katarzyna ze Sieny (1347-1380), uznawana przez Kościół katolicki za patronkę Europy. Na mocy dekretów Soboru Laterańskiego II z 1139 r. zaprzestano udzielania konsekracji dziewicom

żyjącym w świecie. Natomiast od Soboru Watykańskiego II stan dziewic doznaje odrodzenia w wielu Kościołach lokalnych. Odnowiony Obrzęd Konsekracji Dziewic, zatwierdzony przez papieża Pawła VI, wszedł w życie 6 stycznia 1971 r.

Według danych statystycznych z 2017 r., w Polsce są zarejestrowane 253 dziewice konsekrowane (Verginetki). Najwięcej w Krakowie (31), Gdańsku (19) i Warszawie. W archidiecezji białostockiej jest obecnie sześć dziewic konsekrowanych.

Opracował:  
Aleksander Orłowski



## NOWY ROK DUSZPASTERSKI „W MOCY BOŻEGO DUCHA”

**W Kościele katolickim rozpoczyna się w pierwszą niedzielę adwentu nowy rok duszpasterski. Należy przypomnieć, że w pierwszą niedzielę adwentu 2017 r. wszedł w życie nowy program duszpasterski pt. „Duch, który umacnia miłość...” zaplanowany na lata 2017-2019. Tytuł pochodzi z Drugiej Modlitwy Eucharystycznej o Tajemnicy Pojednania, która podkreśla trynitarny wymiar Boga. Zwracamy się w niej do Ojca, przypominając działanie Chrystusa i Ducha Świętego.**

### CELE PROGRAMU

Program duszpasterski stawia cztery główne cele, a mianowicie: ewangelizacyjny, inicjacyjny, formacyjny i społeczny.

Cel ewangelizacyjny opiera się na głoszeniu Słowa Bożego, katechezie, czy rekolekcjach ewangelizacyjnych lub kerygmatacznych z jednoczesną potrzebą towarzyszenia wierzącym w ich odkrywaniu i rozwijaniu darów Ducha Świętego, działaniami formacyjnymi na różnych poziomach życia parafialnego oraz promowanie środowisk wzrostu i dojrzewania wiary.

Cel inicjacyjny polega m.in. na ukazywaniu związku między chrztem, bierzmowaniem i Eucharystią. Istotne jest wskazywanie na rolę świadectw osób świeckich, którzy przeżywają osobiste relacje z Bogiem.

Cel formacyjny powinien być realizowany poprzez podejmowanie działań duszpasterskich w parafii na rzecz dalszej formacji osób bierzmowanych oraz przybliżanie wiernym Kościoła jako wspólnoty, którą kieruje i umacnia Duch Święty.

Cel społeczny ma być widoczny poprzez ukazywanie wiernym darów



Ducha Świętego w różnych dziedzinach troski o dobro wspólne: od pracy charytatywnej po życie polityczne, a także w ramach służby na rzecz wspólnoty parafialnej. Z powyższego wynika istotna rola parafii w zrealizowaniu programu duszpasterskiego.

### ZACHĘTA METROPOLITY

Rozpoczęliśmy zatem drugi rok duszpasterski programu. Jest on po-

święcony misji katolika, jaką jest powołanie ucznia, który przyjmuje od Chrystusa wezwanie do chrześcijańskiego świadectwa.

Tradycyjnie Metropolita Białostocki przesyła z tej okazji List Pastorski, w którym stawia nam, wiernym, pewne zadania

W drugim roku duszpasterskim, poświęconym Duchowi Świętemu i naszemu w Nim zakorzenieniu, jesteśmy więc zaproszeni, aby z Nim



pójść drogą, która prowadzi do serca drugiego człowieka. To Duch Święty zaprasza, abyśmy w Jego mocy podjęli posługę ewangeliczną, apostołską i chrześcijańską [...] Najgłębszym motywem tej naszej posługi i działania jest troska samego Jezusa o szerzenie Królestwa Bożego[...]. W mocy Ducha Świętego jesteśmy posłani, aby podjąć odnowę duchową naszych rodzin. Otwórzmy najpierw bez wahania, na oścież – jak wołał nasz Święty Rodak Jan Paweł II – drzwi naszych serc dla Słowa Bożego, bo ono jest Słowem życia. Zaczniemy wsłuchiwać się w to Sło-

wo, czytając każdego dnia Ewangelię. Niech Ono będzie zawsze dla nas światłem i drogowskazem na każdy dzień. Ubogaceni, nieśmy to Słowo innym. Dajmy im świadectwo naszej żywej wiary. Stańmy się dla innych prawdziwie amforami napełnionymi Bożymi darami, aby mogli z nich zaczerpnąć wody życia [...]. Jako uczniowie-misjonarze podejmiemy misję Jezusa Chrystusa, aby wносить Boga w przestrzeń prywatną i publiczną. Aby tę przestrzeń przemieniać i nieustannie ukierunkowywać na dobroć, sprawiedliwość, a przez to czynić ją miejscem zdro-

wego i autentycznego wzrastania, rozwoju i dojrzewania człowieka. Zainteresowanych całym tekstem Listu Pastorskiego odsyłam do grudniowego numeru Dróg Miłosierdzia, ewentualnie do portalu internetowego Archidiecezji Białostockiej <https://archibial.pl/wiadomosci/1805-list-pasterski-metropolity-bialostockiego-na-nowy-rok-duszpasterski/>.

Opracował:  
Aleksander Orłowski

## ZAPRASZAMY NA ADWENTOWE REKOLEKCJE

**Rekolekcje adwentowe będą miały miejsce w naszej parafii od piątku 21 grudnia do niedzieli 23 grudnia. Poprowadzi je Ksiądz Biskup Kazimierz Wielikosięlec, dominikanin, biskup pomocniczy diecezji pińskiej.**

### NASZ REKOLEKJONISTA

Za grodzieńskim „Słowem Życia” podajemy najważniejsze fakty z życia Księdza Biskupa. Urodził się 5 maja 1945 r. we wsi Starawola (Białoruś). Służbę w wojsku odbył oraz ciężko pracował na budowie w Wilnie. W Wilnie też poznał ojców dominikanów, z którymi później związał swój kapłański los. Władze państwowe przez trzy lata nie zezwalały mu na podjęcie studiów w Wyższym Seminarium Duchow-

nym w Rydze. Uczył się potajemnie u ks. Wacława Piątkowskiego. W 1984 r. ukończył jednak Wyższe Seminarium Duchowne w Rydze i został wyświęcony na kapłana. Pracował w parafii w Iszkołdzi (Białoruś). W 1992 r. został powołany na stanowisko Wikariusza Generalnego Diecezji Pińskiej, natomiast 24 czerwca 1999 r. w katedrze pińskiej odbyła się uroczysta konsekracja Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Kazimierza Wielikosięla.

### PORZĄDEK REKOLEKCJI ADWENTOWYCH:

#### PIĄTEK, 21 GRUDNIA 2018 R.:

MSZA ŚW. Z KAZANIEM: 07.00, 09.30, 18.00, 19.30

#### SOBOTA, 22 GRUDNIA 2018 R.:

MSZA ŚW. Z KAZANIEM: 06.30 (RORATY), 09.30, 18.00, 19.30

#### NIEDZIELA, 23 GRUDNIA 2018 R.:

MSZA ŚW. Z KAZANIEM: 07.00, 08.00, 09.30 (MŁODZIEŻ), 11.00 (DZIECI), 12.30, 16.30, 18.00

W dniach rekolekcji będziemy mogli też obejrzeć rekolekcyjną inscenizację religijną, przygotowaną przez młodzież oazową.

ks. Wojciech Łazewski

## UWAGA! NIE PRZEGAP TEGO.

## POROZMAWIAJMY O WYCHOWANIU...

„Jak mówić, by dzieci nas słuchały?” „W jaki sposób przekazywać kolejnym pokoleniom dobre wartości?” „Chcę zbudować relację z moim dzieckiem, a nie potrafię. Dlaczego?” – takie i inne, podobne pytania często pojawiają się w głowach rodziców, którzy na co dzień zmagają się z trudnym wyzwaniem, jakim jest wychowanie młodego człowieka.

**Wychodząc naprzeciw tym pytaniom, serdecznie zapraszamy na spotkanie z Panem Jackiem Pulikowskim.**

Pan Jacek to wyjątkowy autorytet, znany w całej Polsce specjalista w tematyce wychowania. Od wielu lat jest zaangażowany w działalność Duszpasterstwa Rodzin i Poradnictwo Rodzinne. Wraz z przyjaciółmi założył Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Poznańskiej. Przez dwie kadencje był świeckim audytorem Rady do spraw Rodziny

Episkopatu Polski. Wydał wiele publikacji na tematy dotyczące miłości, czystości, płciowości, ojcostwa czy rodzicielstwa, a także uczestniczył w wielu audycji radiowych i telewizyjnych o tematyce rodzinnej. Prywatnie – szczęśliwy mąż swojej żony Jadwigi – oraz ojciec trójki dzieci – Marii, Jana i Urszuli.

### SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ

25 STYCZNIA 2019 R. (PIĄTEK)  
OK. GODZINY 19.00 (PO MSZY  
ŚWIĘTEJ O GODZ. 18.00) W DOLNYM  
KOŚCIELE ŚW. KAZIMIERZA  
KRÓLEWICZA W BIAŁYMSTOKU.  
SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Beata Bolesta

# KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

## ŚW. AMBROŻY Z MEDIOLANU

Urodził się około 339 r. w Trewirze, w dzisiejszych Niemczech. Pochodził z chrześcijańskiej, arystokratycznej rodziny rzymskiej. Ojciec był namiestnikiem cesarza Konstantyna Wielkiego. Ambroży kształcił się w Rzymie w zakresie literatury greckiej i rzymskiej, retoryki i prawa oraz podstaw filozofii. W 373 r. został namiestnikiem Ligurii i Emilii z siedzibą w Mediolanie, gdzie wielkie wpływy mieli wówczas arianie, wspierani przez cesarza oraz biskupa Akcensjusza. Powodowały one ostre konflikty między arianami a prawowiernymi katolikami. Po śmierci biskupa Akcensjusza w 374 r. wierni katolicy wybrali na to stanowisko Ambrożego. Po wstępnej odmowie przyjął głos ludu jako głos Boga. W chwili elekcji nie był ochrzczony (jak wielu jemu współczesnych), w związku z czym niebawem przyjął chrzest, a 7 grudnia udzielono mu święceń biskupich. Zastąpił jako niezrównany duszpasterz, nauczał lud i objaśniał Pismo Święte. Starannie przygoto-



wywał katechumenów, pozyskiwał dla Kościoła nowych wiernych, m.in. św. Augustyna. Słynął z dobroczynności.

Nowy biskup Mediolanu był w latach 378-397 doradcą rzymskich cesarzy: Gracjana, Walentyniana II i Teodozjusza Wielkiego. Ideałem dla biskupa Mediolanu było państwo chrześcijańskie, w którym Kościół i władza świecka wzajemnie udzielałyby sobie pomocy, a wiara by je jednoczyła. Nadal występował przeciw arianom, potępiał przeciwników I Soboru Nicejskiego. Był też wrogiem wierzeń pogańskich, jak i judaizmu. Dzięki staraniom św. Ambrożego 27 II 380 r. wydano de-

kret cesarski uznający chrześcijaństwo za jedyną religię państwową w Cesarstwie Rzymskim.

Biskup Mediolanu należy do najwybitniejszych ojców Kościoła. Pozostawił po sobie wiele kazań i mów oraz pism o tematyce moralno-asceetycznej i katechetycznej. Jest także autorem hymnów liturgicznych i organizatorem śpiewu kościelnego. Odszedł do Pana w Wigilię Paschalną 4 IV 397 r. Pochowano go w bazylice mediolańskiej, która dzisiaj nosi jego imię.

Św. Ambroży jest doktorem Kościoła, świętym Kościoła katolickiego i prawosławnego. Wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 7 grudnia. Imię Ambrożego oznacza: nieśmiertelny.

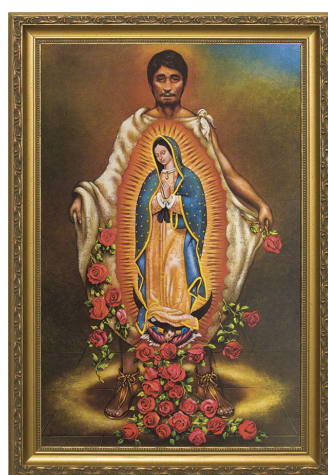
Św. Ambroży jest patronem pszczołarzy, pasieczników i piernikarzy, co wiąże się z legendą o pszczołach składających miód na jego ustach.

W ikonografii przedstawia się św. Ambrożego w stroju biskupim. Do jego atrybutów należą: pióro (pisarz), księga, ul z pszczołami, dziecko w kołysce, kość i bicz o trzech rzemieniach, którym biczował się.

Teresa Orłowska

## ŚW. JUAN DIEGO CUAUHTLATZIN

Juan Diego wraz z żoną byli jednymi z pierwszych Indian nawróconych przez franciszkańskich misjonarzy po podboju przez Hiszpanów w latach 1519-1521. Urodził się w 1474 r. w państwie Azteków w wiosce Tlayacac około 20 km od dzisiejszej stolicy Meksyku. Jego pierwsze imię Cuauhtlatatzin znaczy „Mówiący Orzeł”. Biedny, uczciwy, pracowity, uprzejmy i bardzo religijny, dwa razy w tygodniu chodził po kilkanaście mil do kościoła i na katechezy. Podczas jednej z tych wypraw, 9 grudnia 1531 r., kiedy św. Juan Diego szedł na poranną Mszę Świętą na wzgórze Tepeyac, ujrzał piękną kobietę, która przedstawiła mu



się jako Matka Boża z Guadalupe - Święta Maryja zawsze Dziewica, Matka prawdziwego Boga. Czule rozmawia z Juanem Diego oraz poleca mu, by poprosił biskupa Meksyku o budowę świątyni na wzgórzu Tepeyac. Biskup Juan de Zumár-

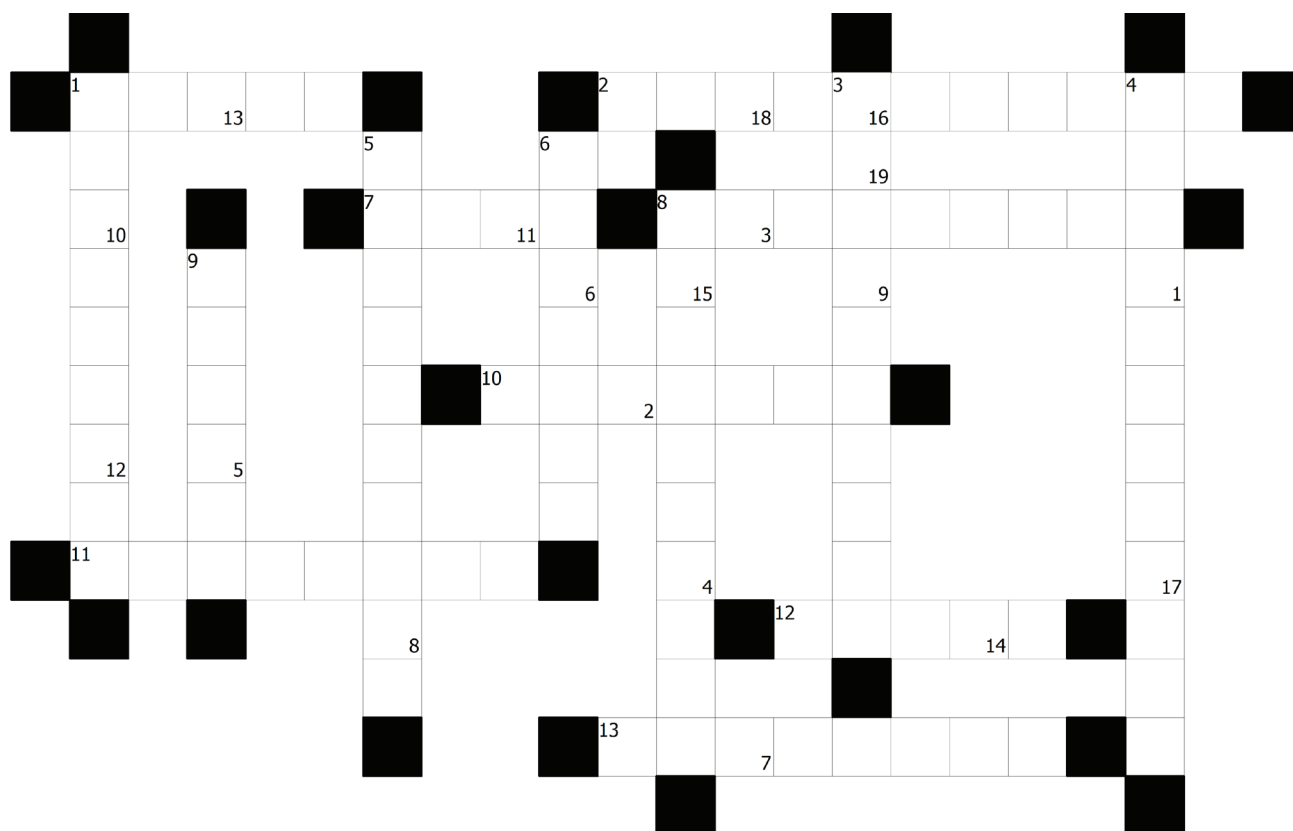
raga długo nie dowierzał słowom Indianina.

Objawienia trwały kilka dni, tj. do 12 grudnia 1531 r., kiedy to na ponczu św. Juana Diega, w którym niósł różę, powstał w sposób cudowny obraz Matki Bożej, jako znak dla biskupa.

Uzdrowiony zostaje także wujek Juana, który ciężko w tym czasie zachorował. Juan Diego zamieszkał w pobliżu kościoła i służył w nim Panu oraz Jego Matce. Zostawił wszystko, co miał, by poświęcić resztę życia modlitwie i głoszeniu Ewangelii. Zmarł w 1548 r. i został pochowany w kościele, przy którym pracował. Beatyfikowany w roku 1990 r., kanonizowany przez Jana Pawła II w 2002 r.

Mariusz Perkowski





#### Pionowo

1. Najnowsza książka papieża Franciszka
3. Nazwisko znanego w całej Polsce eksperta ds. rodziny, którego będziemy gościć w naszej parafii w styczniu 2019 r.
4. Tam w grudniu tego roku została zawierzona młodzież i dzieci z naszej parafii
5. Nazwisko prowadzących nasz chór dziecięcy *Passeres Dei*
6. III niedziela Adwentu inaczej nazywana niedzielą radości to ...
8. Jedna z koron, którą trzymała Maryja w rękę podczas objawienia małemu Rajmundowi Kolbe oznaczała
9. Meksykańskie miasto cudu eucharystycznego

#### Poziomo

1. Jak księga w Piśmie Św. ma skrót *Am*
2. Ewangelie wg św. Mateusza, Marka i Łukasza to inaczej ewangelie
7. Jeden z darów Ducha Św.
8. Jedna ze wspólnot w naszej parafii: Matki w ...
10. Figura, którego świętego została poświęcona 11 listopada w wiatrołapie w dolnym kościele
11. Nazwa jednej z trzech Mszy Św., które może sprawować kapłan w Boże Narodzenie
12. Jedna ze świętych widniejąca na obrazach w prezbiterium górnego kościoła
13. Imię księdza odpowiedzialnego w naszej parafii za Rodziny Nazaretańskie

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|

|    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
|----|----|----|----|----|

|    |    |    |    |
|----|----|----|----|
| 16 | 17 | 18 | 19 |
|----|----|----|----|

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 05.01.2019 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Hasło krzyżówki z numeru 32 brzmi: *Błogosławieni cisi* Nagrodę rzeczową otrzymuje Pan Sławomir Rogowski z ul. Gajowej. Proszę o zgłoszenie się po nagrodę do kancelarii parafialnej.

## MATKA TRZYMAŁA JĄ ZA RĘKĘ

Będzie to świadectwo osoby, której nie ma już z nami. Świadectwo Danuty, która gdyby żyła, myślę, że opisałaby je sama, ukazując nam wszystkim postawę i potrzebę głębokiej wiary i ufności w Bożą opatrność w obliczu śmiertelnej i trudnej choroby. Robię to za nią, bo jestem jej to winny. Byłem jej mężem i przyjacielem. Będę pisać w jej imieniu, można powiedzieć jakby jej ręką.

### RÓŻANYSTOK TO MÓJ DRUGI DOM

Odkąd pamiętam, Bóg zawsze w jej życiu zajmował ważne miejsce, ale szczególne nabożeństwo miała do Matki Bożej. Myślę, że wysłała to z mlekiem swojej matki, która również Maryję otaczała wyjątkową czcią. Dla Danuty wyjątkowe znaczenie miała Matka Boża Różanostocka. Różanystok traktowała jak drugi dom. Kiedy pojawiły się pieszce pielgrzymki do tego sanktuarium, zaczęła w nich uczestniczyć powierzając swoje życie, a później życie swojej rodziny: męża i dzieci Panu Bogu przez wstawiennictwo Różanostockiej Pani. I tak było przez 30 lat. Co roku, bez względu na okoliczności szła na spotkanie z Matką.

Patrząc z perspektywy jej 50 lat moge śmiało przyznać, że Pan Bóg wielokrotnie ukazywał jej swoją obec-

ność, a Matka Boża otaczała opieką. Zawsze to powtarzała. Rodzinę sobie wymodliła, została obdarowana trzema fantastycznymi synami. Pracowała ciężko, ale wszystkie trudy pokonywała z myślą o swoich dzieciach. I niestety sielanka skończyła się nagle i niespodziewanie.

### BOŻE, DLACZEGO?

Zawsze, odkąd pamiętam uskarżała się na bóle głowy, można powiedzieć, że były one nieodłącznym elementem jej życia. Konieczne było zatem faszeringowanie się tabletkami przeciwbólowymi, które ratowały sytuację i uśmierzały ból. Jednak ten ból był inny. Tabletki nie pomagały. Ból utrzymywał się cały czas przez kilka następnych dni. Był nie do wytrzymania. Nie chciała iść do lekarza. Nie dawałem jej spokoju, więc wreszcie zdecydowała się

pójść do swojej Pani doktor, u której prywatnie leczyła się na nadciśnienie. Instynktownie skierowała ją na tomograf. Diagnoza: guz. Nie wiedzieliśmy co to jeszcze jest, ale samo to określenie powodowało w niej strach, lęk i taki wewnętrzny bunt. Zresztą we mnie też. Kiedyś usłyszałem jak będąc sama rozmawiała z Bogiem: „Boże, gdzie jesteś, dlaczego, przecież starałam się zawsze być blisko Ciebie. Dlaczego? Czy w to co wierzyłam ma jakikolwiek sens, skoro doświadczam czegoś takiego. Maryjo Różanostocka bądź ze mną”. Strach ją paraliżował. Nie mogła spać, myślała tylko o tym.

### NIE JESTEM SAMA

Sytuacja okazała się poważniejsza, niż wszyscy myśleliśmy. Guz był bardzo złośliwy, czwarty stopień. Konieczna była szybka operacja.



**MARYJO RATUJ!**



Operacja ryzykowna i niebezpieczna, po której mogła przestać chodzić, mówić, a nawet mogła umrzeć na stole operacyjnym. Od momentu skierowania na operację do jej przeprowadzenia, tj. przez 6 dni, nie zmrużyła oka. Bała się, że jak zaśnie to już się nie obudzi. Bałem się, że odejdzie z tego świata, że stracę ją nie przez raka, ale z wycieńczenia organizmu pozbawionego snu. Ale strach był silniejszy od wszystkiego. No i nadszedł dzień operacji. Nikomu nie życzę tego strachu, który odczuwaliśmy tego dnia. Jednak krótko przed nią, Danusia była spokojniejsza, a w ręku trzymała różaniec. Operacja trwała kilka godzin. Wyjątkowo szybko się po niej wybudziła. Ale pojawił się kolejny strach: czy będzie chodzić, czy będzie roz-

mawiać, w jakim stopniu operacja odbije się na jej sprawności fizycznej i umysłowej? Lęk okazał się zbyt czyny. Danusia była całkowicie sprawna. Jeden z lekarzy powiedział, że żona mówi mieć jakieś fory na górze. Tylko uśmiechnąłem się.

I nadszedł moment, który skłonił mnie do napisania tego świadectwa. Kilka tygodni po operacji, gdy poczuła się już dużo lepiej, powiedziała mi coś, co mnie zmroziło, ale też zmieniło moje późniejsze myślenie o jej chorobie i o tym, co może się stać. Danusia wzięła mnie za rękę i mówi: „Możesz uznać, że zwa-riowałam, ale ja czułam, ja wiem, że Ona była ze mną od momentu, kiedy jechałam na blok operacyjny. Czułam jak przez całą operację trzymała mnie za rękę, jak okryła mnie

swoim płaszczem. Ja wiem, że była ze mną Matka Boża. I nikt mi nie powie, że tak nie było”. Od tamtej pory mimo choroby i jeszcze kilku operacji była spokojna, radosna, jakby wiedziała, że nie ma czego, a raczej Kogo się bać.

Danuta, moja żona zmarła po trzech latach choroby, kilka miesięcy temu. Z uśmiechem na ustach. Wierność Matce Bożej, wierność Bogu może nie zabrała choroby, ale dała spokój i pewność, że idzie do lepszego świata. Ostatnie słowa, jakie wypowiedziała do mnie brzmiały: „Ofiaruj każdy dzień życia Matce Bożej. I proszę, co roku w moim imieniu odwiedzaj ją w Różanymstoku. Do zobaczenia.”

Krzysztof

## WIARA NA WYŻSZEJ UCZELNI

Ten artykuł nie będzie bardzo odkrywcy. Nie będzie także poświęcony adwentowi, ani zbliżającym się świętom. Jednakże skorzystam z tego szczególnego okresu zadumy i refleksji. A jako że jestem studentem pierwszego roku, a w dodatku uczę się kilkaset kilometrów poza Białymstokiem, to powodów do rozmyślań mi nie brakuje. Szczególnie odnośnie do mojej wiary i sposobów jej wyrażania w zupełnie obcym środowisku. Właśnie takimi rozważaniami i przeżyciami chciałbym się podzielić.

### RYZYK-FIZYK

Kiedy jakieś pół roku temu decydowałem, czy chcę kilka najbliższych lat mojego życia spędzić w Łodzi, miałem dylemat. Z jednej strony pragnąłem podjąć wyzwanie i wejść w nowe otoczenie, a także poznać nowych ludzi z różnych stron Polski. Ale z drugiej strony perspektywa rozstania z moją parafią była bardzo nieprzyjemna. Jestem bardzo związany zarówno z Ruchem Światło-Życie, jak i z ministrantami. Ponadto wszyscy tutejsi znajomi znają mnie, moje poglądy, moje wartości. Wyjazd do kompletnie innego miasta wiązał się z tym, że poznam ludzi, którzy w większości nie będą blisko Boga i Kościoła. Ale mimo wszystko postanowiłem zaryzykować.

### ODLUDEK?

Pierwsze dni na uczelni były swego rodzaju „grą psychologiczną”. Każdy starał się każdego wyczuć. Jednak

było to bardzo pozytywne. Okazało się, że na 40 osób, które są na kierunku, zaledwie garstka mieszka w Łodzi. To bardzo ułatwiło mi sprawę, bo nie tylko ja wszedłem w obce towarzystwo. I tak jak się spodziewałem, praktycznie żadna z osób nie była w żadnej wspólnotcie. Większość z nich nawet nie chodziła do kościoła, a co już mówić o jakiś wspólnotach. W pewnym momencie poczułem strach, że będę kimś w rodzaju „odludka”, który nie pasuje do takiego grona. Jednak kilka z pozoru nic nieznaczących wydarzeń znacznie mnie uspokoiło.

### TRZEBA BYĆ SOBĄ

Na jednym z pierwszych spotkań integracyjnych w jednym z łódzkich pubów, kiedy każdy po kolei się przedstawiał i mówił coś o sobie. Jedna koleżanka opowiadając o sobie powiedziała wprost, że „nie pije alkoholu i jest bardzo kościółowa, jakby ktoś chciał wiedzieć”. I wła-

śnie to jedno, proste zdanie Marceliny (pewnie i tak nie przeczyta tego artykułu, choć coś czuję, że byłaby dumna, gdyby się dowiedziała, że ją tu umieściłem) wywarło na mnie ogromne wrażenie. Zaimponowała mi jej odwaga, a co ciekawe nikt nie zareagował ani prześmiewczo, ani z zażenowaniem. To bardzo mnie podbudowało. Druga taka budująca sytuacja miała miejsce w innym z łódzkich pubów (rozmawianie o religii w takich miejscach, tylko potwierdza, że Łódź jest magiczna!). Świętowaliśmy z małą grupką znajomych 19. urodziny Oli, z którą codziennie jeżdżę tramwajem na zajęcia. Kiedy towarzystwo się rozeszło i zostaliśmy tylko we trójkę razem z jeszcze jedną przyjaciółką, zapytała mnie o moją wiarę. Bo sprawdziła mój profil na portalu społecznościowym, gdzie nie brakuje zdjęć z oaz wakacyjnych. Od razu zatem ułożyła sobie w głowie cały mój scenariusz zachowań. Tymcza-

sem ja ani się z nikim nie wyklócałem, ani nie narzucałem innym poglądów, tylko jak każdy normalny student wychodziłem, śmiałem się, żartowałem. Był to dla niej swego rodzaju szok. Nie mogła pojąć, że to się da połączyć. Oczywiście w żadnym momencie nie kwestionowała

### DAM RADĘ

Czy łatwo jest świadczyć o swojej wierze w tak specyficznym gronie jak studenci? Oczywiście, że nie. I nawet te dwie sytuacje nie ułatwiają mi tego. Bo bycie świadkiem to nieustanna praca, udowadnianie tego każdego dnia, zarówno małymi, jak

jakimś ateistycznym miastem. Miała na to wpływ początkowa postawa znajomych, ale i fakt, że nie mogłem znaleźć zbyt wielu kościołów, do których bym mógł pójść w niedzielę, gdybym został na weekend. I jak wielkie było moje zdziwienie, gdy jedna z koleżanek (rodowita łodzianka) oburzona zaczęła jednym tchem wymieniać szereg parafii wraz z adresami. Dało mi to wiele do myślenia. Jeżeli chcę, żeby moi znajomi złamali w sobie stereotyp o Kościele, to sam muszę w sobie pewne stereotypy przezwyciężyć. To będzie wymagało czasu, ale przecież dopiero zacząłem studia. A energii do działania mi nie brakuje. I choć bardzo odczuwam rozłąkę z moją parafią, nawet pomimo tego, że póki co wracam co tydzień, to wiem, że dzięki motywacji i modlitwie będę w stanie to wszystko pogodzić.

Patryk Waszkiewicz



mojej wiary, ale przez moją postawę zmieniła zdanie na temat osób pobożnych, które nie zawsze są odizolowane i gotowe iść na krucjatę ze wszystkimi.

i dużymi gestami. Co mnie najbardziej dotknęło po tych dwóch miesiącach? Moje stereotypy, z którymi sam staram się walczyć. Kiedy wyjechałem, założyłem, że Łódź będzie

## OBRAZKI Z WIZYTY DUSZPASTERSKIEJ

Trudno napisać każdego roku coś nowego o świętach Bożego Narodzenia. Bo na szczęście są one wciąż takie same, czyli tradycyjne. Tym razem będzie więc o obrazkach, którymi nas obdarowują kapłani podczas kolędy. Bo czas Bożego Narodzenia to przecież i czas wizyt duszpasterskich w naszych domach. Zwyczajową pamiątką jest święty obrazek.

Taki obrazek najczęściej kiedyś kapłan wręczał dzieciom. Wklejały go potem do zeszytu z religii. Ale najwięcej ich można było znaleźć w babcinych modlitewnikach. Takich w czarnych oprawach, niewielkich w formacie, a opasłych w ilości stron. I spęczniałych od włożonych między kartki obrazkach. W moich szufladach zachował się modlitewnik z lat 30. ubiegłego wieku. Są w nim obrazki kolędnicze z różnych lat. Te przedwojenne również. Możliwe, że należały do mojej babci. Są cenną, rodzinną pamiątką. Ale moja kolekcja jest nieco większa. I liczy kilkaset obrazków: pa-

miątek z I Komunii, prymicyjnych, jubileuszów kapłaństwa. Najwięcej jest tych z kolędy.

### TRADYCJA WIELOWIEKOWA

Zwyczaj rozdawania obrazków kolędniczych już w XVII w. zapoczątkowali spowiednicy w klasztorach karmelitanek. W okresie świątecznym swym spowiadającym się podopiecznym wręczali drukowane kartki z religijnym, świątecznym motywem. Wszystko, co drukowane, było wówczas cenne. Tym bardziej cenne były obrazki z motywem religijnym. W domostwach nie tylko chłopskich, ale też szlacheckich

stawały się wręcz relikwią, obrazem świętym, do którego nieraz się modlono.

W Polsce najstarszy obrazek pochodzi z XVIII w. Na odwrocie zachował się napis: „Kolęda duchowna na rok Pański 1724”. Nieznana z imienia mniszka dopisała deklarację co do zalecanych jej praktyk religijnych. Pomysł z obrazkami szybko się przyjął i rozprzestrzenił po klasztorach i parafiach w całej Europie. W następnym wieku każda kolęda kończyła się wręczeniem przez księdza obrazka. Kapłan dopisywał na odwrocie swoje imię i nazwisko oraz datę wizyty. Trudny wiek XIX,





***Bóg się rodzi, moc truchleje,  
Pan niebiosów obnażony,  
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,  
Ma granice, Nieskończony***

Ten obrazek wizyty duszpasterskiej pochodzi z 1932 roku. Na odwrocie ktoś dopisał: Boże nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw.

nie tylko dla uciemżonego nie-  
wolą narodu polskiego, nieraz wpi-  
sywał się swymi kłopotami w treść  
obrazków. Były więc czasem dopi-  
sane intencje związane z marzenia-  
mi o niepodległości albo swobodzie  
religijnej. Pojawiały się motywy du-  
chowych upomnień i przestroż.

#### MARZENIA WPISANE W OBRAZEK

Dla Polaków żyjących w XIX w.  
te kartki miały szczególne znacze-  
nie. Rozdarci byliśmy między trzech  
zaborców, oddzieleni słupami gra-  
nicznymi, straciliśmy łączność  
z rodzinami, przyjaciółmi. Jeszcze  
inni szukali swojego miejsca  
na ziemi za oceanem, albo okrut-

ny carat zapędził w ostępy zimnej  
Syberii. Wysyłane listy, wkładane  
weń obrazki działały pokrzepiająco,  
umacniały więzi narodowe, pogłę-  
biały religijność. Trudno mam sobie  
wyobrazić, co czuli nasi przodkowie  
otrzymując obrazki ze sceną Boże-  
go Narodzenia, w klimacie polskiej  
zimy, architektury domostw, z wi-  
dokiem kościółka parafialnego, za-  
opatrzoną w napisy: „Kłęcząc przed  
Tobą, zanosim błaganie, Ojczyznę  
wolność racz nam wrócić, Panie”.  
Legionistom Józefa Piłsudskiego  
posyłano na front obrazki z napi-  
sem: „Boża Dziecino w ubogim żło-  
bie, zwróć nam Ojczyznę, nadzieja  
w Tobie”. Bardzo popularne stały się

obrazki z dopisanymi słowami naj-  
sławniejszych naszych kolęd. I bu-  
dowały jedność Polaków z trzech za-  
borów i tych rozsianych po świecie.  
Dlatego nieraz na ich odwrocie po-  
jawiał się jej kompletny tekst. Krótki  
okres niepodległości uspokoił nieco  
treści zawarte w obrazkach, skupia-  
jąc się przede wszystkim na ich reli-  
gijności.

Jednak nadal popularność zyskiwa-  
ły obrazki z zapisem kolędy, której  
zwrotki można było dodatkowo do-  
pisywać na rewersach.

#### WOJNA I PO WOJNIE

W latach II wojny światowej  
i mrocznej okupacji obrazki kolęd-  
nicze nabrały nowego znaczenia.  
W Warszawie wierni otrzymywa-  
li od kapłanów ręcznie powielane  
obrazki z „Wojenną kolędą”. Na tle  
zgliszcz zniszczonej we wrześniu  
1939 r. stolicy widniał obraz Naj-  
świętszej Maryi Panny z Dziecią-  
tkiem i napisem: „O, Matko, odłóż  
dzień Narodzenia, na inny czas, nie-  
chaj nie widzą oczy Stworzenia, jak  
gnębią nas”. W 1943 r. więźniowie  
Pawiaka i innych katowni otrzyma-  
li od Polskiego Czerwonego Krzyża  
paczki świąteczne, a w nich obrazki  
kolędnicze. Trudno nam wyobrazić  
wzruszenie uwieczonych.

Tuż po wojnie, w kraju ogarniętym  
zniszczeniami oraz wielkimi mi-  
gracjami ludności, obrazki nabrały  
nowej treści, zachowując swój bo-  
żonarodzeniowy charakter. Na tych  
kartkach pojawiały się sugestywne  
napisy: „Ubożuchny w żłobie, na-  
dzieja w Tobie”, „Na trud, mozoły,  
zsyła nam Dziecię, swoje Anioły”,  
„Błogosław Boże trud nasz tułaczy,  
niech nie zabraknie chleba i pra-  
cy, niech się zaroją dziećmi osady,  
a z domów wygnaj spory i zwady”.  
W dobie socrealizmu i wielkich bu-  
dów liczne rzesze ludzi wyruszyły ze  
wsi do miast. Nieraz latami zamiesz-  
kiwali w hotelach robotniczych i ba-  
rakach. Nie mogli zawieszać sym-  
boli religijnych: krzyży i obrazów.  
Wieszali więc na słomianych ma-  
katakach albo za obramowaniem lu-  
stra obrazki kolędnicze. Najczęściej  
były zabrane z domu rodzinnego.



Do rzadkości przecież należały wizyty duszpasterskie kapłanów w państwowych hotelach robotniczych.

Kolejny rozdział papierowe pamiątki wizyt duchownych w naszych domach zapisały w latach stanu wojennego. Niosły one nie tylko przesłanie religijne, ale też służyły pokrzepieniu serc: „Pociesz, Jezu, kraj płaczący, zasiej w sercach prawdy ziarno. Siłę swoją daj walczącym, pobłogosław SOLIDARNOŚĆ. Więźniom wszystkim daj wytrwanie, pieczę miej nad rodzinami, a Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”.

### PAMIĄTKI WIZYTY DUSZPASTERSKIEJ

Przeglądam moją kolekcję obrazków. Najstarsze mają ponad sto lat. Ten z ubiegłego roku też już znalazł swoje miejsce w albumie. Wszystkie zawierają motywy Bożego Narodzenia ze Świętą Rodziną i Bożym Dzieciątkiem. Ale nie zawsze. Świeżo wyświęceni księża obdarowują nas obrazkami ze swojej prymicji. Taki też obrazek otrzymałem przed czterema laty od księdza Andrzeja. Tak było i dawniej. To też dobry zwyczaj. Niech goszczący ksiądz w swym domu wiedzą, że on młody, niedoświadczony, tylko co wyświęcony. Wielu kapłanów do-



A to obrazek z naszej parafii. Całkiem współczesny....

daje na odwrocie obrazka osobiste wpisy z datą kolędy, imieniem i nazwiskiem. I czasem po latach okazuje się, że ci młodzi kapłani, wikariusze, sięgali po godności kościelne. Mam gdzieś w moim zbiorach taki obrazek podpisany przez księdza Czesława Falkowskiego, późniejszego ordynariusza diecezji łomżyńskiej. Nie jakieś tam przyłożone pieczętki, albo całkiem bez podpisu. Ale autograf z datą, własnym piórem lub długopisem w odwiedzonym domu, przy kolędzie.



W 1932 roku takie obrazki zostawiał w domach swoich parafian ksiądz Henryk Pogorzelski.

Jakby list osobisty, własnoręczny. Na pamiątkę. W przedświątecznym ferworze robienia porządków nie czas na przeglądanie starych modlitewników, zaglądanie do szuflad. Ale w dni świąteczne można znaleźć czas. Albo w Boże Wieczory. Przede wszystkim warto zachować, nie wyrzucać. Bo to przecież nasza religijna, coroczna pamiątka świąt Bożego Narodzenia i wizyty kapłana w naszym domu.

P.S. Ktoś mógłby zapytać, skąd w moim archiwum mam tak wiele obrazków kolędniczych, prymicyjnych i jubileuszowych. W moim rodzinnym domu zawsze była tradycja ich przechowania w modlitewnikach. Jednak najwięcej znalazłem w Płonce Kościelnej. Jest tam, niedaleko kościoła, cudowne źródło Na Łasku. Obok zaś duża, drewniana wiata. Od wielu lat na jej ścianach wierni zawieszają obrazy religijne. Nieraz bardzo stare, lekko podniszczone, nie bardzo pasujące do ścian nowych domów lub mieszkań. I różańce. Zostawiają także drewniane lub metalowe krucyfiksy. Traktuję je jako wota. Nie wolno ich ruszać. Leżą też modlitewniki, pocztówki z motywami religijnymi i obrazki. Widać, że znalezione podczas robienia generalnych porządków. Stare, podniszczone, ale nie wyrzucane na śmietnik lub spalone. To świadczy o szacunku do naszej religii i jej symboli. Może warto pomyśleć o zbiorce takich pamiątek w naszej parafii. Znalezieniu dla nich miejsca. Z pewnością z chęcią przyjmie je Muzeum Archidiecezjalne. Ale najlepiej niechaj zostaną w naszych domach. Bo to przecież rodzinne pamiątki.

I na koniec. Od pewnego czasu wybieram z mojej kolekcji obrazki prymicyjne. Te sprzed 30, 40, a nawet 50 lat. Spróbuję dotrzeć do tych kapłanów. I zadam im dwa pytania: Czy pamiętają, jaką myśl wybrali za motto swojej posługi kapłańskiej. A drugie? To jasne. Jak je w tej posłudze wypieklili.

Marian Olechnowicz



# NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI DUCHOWNYCH NIEZŁOMNYCH

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił na dzień 19 października święto państwowe pn. „Narodowy Dzień Pamięci Duchownych Niezłomnych”. *Duchowni swoim życiem, postawą i przykładem udowodnili, że całkowicie na to zasługują, by ich tak nazywać* - stwierdził poseł Stefan Melak - sprawozdawca ustawy.

## NIEPRZYPADKOWA DATA

Ustalając to święto, postanowiono oddać hołd kapłanom, którzy swoją postawą dawali wyraz nie tylko swojej wiary w Jezusa Chrystusa, ale też męstwa i niezłomnej postawy patriotycznej oraz którzy niejednokrotnie przelewali krew w obronie swej chrześcijańskiej Ojczyzny - Polski. To bardzo ważna ustawa uchwalona przez Sejm RP w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Data tego święta też nie jest przypadkowa. Pamiętamy, że tego dnia został porwany i w bestialski sposób został zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa PRL ksiądz Jerzy Popiełuszko.

## KSIĘŻA NIEZŁOMNI

Z historii wiemy, że duchowni odegrali ogromną rolę w rozwoju i suwerenności naszej Ojczyzny. Angażowali się w walkę o polskość, także z bronią w ręku, zarówno w okresie zaborów, jak i w czasie I i II wojny światowej. Nie sposób wymienić wszystkich duchownych, gdyż wielu z nich jest anonimowych. Autorzy ustawy w uzasadnieniu wymienili takich księży jak: św. bp Zygmunt Szczęśny Feliński, ks. Stanisław Brzóska, ks. Ignacy Skorupka, św. Andrzej Bobola, św. Maksymilian Maria Kolbe, ks. Jan Krenz, ks. Teodor Walenta, ks. Stanisław Dobrzański, bł. ks. Józef Stanek, ks. Michał Pilipiec, ks. Michał Rapacz, ks. Rudolf Marszałek, ks. Jan Szczepański, ks. Władysław Gurgacz, ks. Stanisław Domański, ks. Zygmunt Kaczyński, ks. prymas kardynał Stefan Wyszyński, ks. bp Antoni Baraniak, ks. Roman Kotlarz, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Stefan Niedzielak, ks. Stanisław Suchowolec, ks. Sylwester Zych. Wszystkim duchownym, którzy walczyli o niepodległość i oddali



Śmierć ks. Ignacego Skorupki

życie w obronie Ojczyzny, należy się szczególnie hołd i szacunek. Przywołam sylwetki księży może mniej znanych i ich zasługi w obronie polskości, o których warto pamiętać.

## OD ZABORÓW KU NIEPODLEGŁOŚCI

Św. ks. abp Zygmunt Szczęśny Feliński w latach 1862-1883 był stałym członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego. 15 marca 1863 r. napisał list do cara Aleksandra II, w którym odważnie wzywał cara: *...uczynić z Polski naród niepodległy...* W swym liście, zachowując szacunek do władcy i odwołując się do wartości chrześcijańskich, pisał: *zaklinam Waszą Cesarską Mość... aby chciała położyć koniec tej walce eksterminacyjnej oraz: ...więcej jest prawdziwej wielkości w przebaczeniu cofającym się przed rzezią niżli w zwycięstwie, wyludniającym kraj cały.* Wielki książę Konstanty Mikołajewicz, namiestnik Królestwa Polskiego, na którego ręce abp Feliński złożył powyższy list, nie zgodził się na przesłanie go carowi, wobec czego arcybiskup złożył dymisję z Rady Stanu. Postawa arcybiskupa stała się powodem zesłania go do Jarosławia

nad Wołgą. Po 20 latach zwolniono go, jednakże otrzymał zakaz powrotu na teren swojej archidiecezji. Zamieszkał w Dźwiniacze (wówczas województwo tarnopolskie, obecnie Ukraina).

Ks. Stanisław Brzóska był generałem i naczelnym kapłanem województwa podlaskiego w czasie powstania styczniowego, naczelnikiem wojennym powiatu łukowskiego, organizatorem i dowódcą oddziału powstańczego złożonego z chłopów. W kwietniu 1865 r. dostał się do niewoli. Wyrokiem sądu polowego został skazany na powieszenie. Egzekucję wykonano 23 maja 1865 r. na rynku w Sokołowie Podlaskim.

Ks. Ignacy Skorupka w 1920 r. był kapłanem Wojska Polskiego. 13 sierpnia wyruszył na front wraz z batalionem, który został ostatecznie włączony do 36. pułku piechoty Legii Akademickiej. Wieczorem batalion dotarł do wsi Ossów (powiat wołomiński), leżącej na linii frontu. 14 sierpnia 1920 r. Ignacy Skorupka zginął od postrzału kulą w głowę podczas Bitwy Warszawskiej.

## OFIARY II WOJNY ŚWIATOWEJ

Kościół katolicki w czasie II wojny światowej był traktowany przez okupantów sowieckiego i niemieckiego jako wróg. Po wojnie komunistyczne władze traktowały duchowieństwo jako grupę antypaństwową, którą trzeba kontrolować i eliminować z życia publicznego. Księża Niezłomni byli tak samo jak Żołnierze Wyklęci represjonowani, więzieni i mordowani.

Ks. Teodor Walenta, męczennik, ofiara sowieckiego terroru. W 1920 r. włączył się w nurt polskiej działalności plebiscytowej na Górnym Śląsku. Wszedł w skład delegacji górnośląskiej udającej się do Włoch z misją przekonania rządu i społeczeństwa włoskiego do korzystnego dla Polski podziału Górnego Śląska po przegranej przez stronę polską plebiscycie. Wiosną 1945 r., z chwilą zbliżania się wojsk sowieckich, udzielił schronienia grupie parafian w piwnicy plebanii. 16 kwietnia do tejże piwnicy wtargnęło kilku pijanych Sowietów. Zażądali oni od proboszcza wina i zaczęli napastować obecne tam kobiety. Gdy ksiądz stanął w ich obronie, został śmiertelnie raniony przez jednego z żołnierzy. Ciało ofiary żołdacy wrzucili do rowu przeciwnocznego.

Ks. Stanisław Dobrzański był proboszczem parafii Ostrówki w powiecie Luboml (diec. łucka, dekanat Luboml), zamordowany bestialsko przez odcięcie głowy siekierą 30 sierpnia 1943 r. przez nacjonalistów ukraińskich, podczas rzezi całej wsi. Wraz z księdzem zginęło co najmniej 476 osób, począwszy od niemowląt po starców. Niektóre źródła historyczne podają, iż podczas rzezi nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu zginęło jeszcze 108 księży, sióstr i braci zakonnych.

Bł. ks. Józef Stanek, pseudonim „Rudy”, był kapłanem zgrupowania „Kryśka” Armii Krajowej. Od 1 sierpnia 1944 r. uczestniczył w powstaniu warszawskim. Odprawiał nabożeństwa w trudnych warunkach, udzielał pomocy rannym i umierającym, pomagał ludności cywilnej. 23 września 1944 r. pod-

czas pacyfikacji Czerniakowa został wzięty do niewoli przez Niemców i powieszony na własnej stule.

Ks. Michał Pilipiec pseudonim „Ski” był kapłanem Armii Krajowej. Wiosną 1944 r. awansowany do stopnia kapitana. Brał udział m.in. w akcji „Burza” na Rzeszowszczyźnie. W nocy z 3 na 4 grudnia 1944 r. komenda wojewódzka MO przeprowadziła pacyfikację Błażowej, aresztując ks. Pilipca oraz ponad dwudziestu mieszkańców wsi. Był brutalnie torturowany. 8 grudnia 1944 r., razem z czterema partyzantami został wywieziony w rejon lasów głogowskich pod Rzeszowem i tam rozstrzelany. Podpalone dla utrudnienia identyfikacji ciała zamordowanych zostały pochowane przez miejscową ludność w anonimowej mogile.

## TRUDNE POWOJENNE CZASY

Na ks. Michała Rapacza wyrok wydano prawdopodobnie w kwietniu 1946 r. W nocy z 11 na 12 maja 1946 r. (sobota-niedziela) do budynku plebanii wtargnęła bojówka złożona z około 20 komunistycznych działaczy. Został najpierw ciągnięty na powrozie wokół kościoła, bity, zawieziony do oddalonego o około 1 km lasu, gdzie został zastrzelony. Sługa Boży Kościoła katolickiego.

Ks. Rudolf Marszałek, pseudonim „Opoka”, żołnierz podziemia niepodległościowego w czasie II wojny światowej, oficer Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Był kapłanem poznańskiego 58. Pułku Piechoty wchodzącego w skład Armii „Poznań” i oddziałów leśnych AK. Został aresztowany w grudniu 1946 r. przez funkcjonariuszy UB, a następnie po rocznym śledztwie i osadzeniu w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów skazany na śmierć i stracony 10 marca 1948 r.

Ks. Jan Szczepański bardzo krytycznie wypowiadał się przeciwko ustrojowi komunistycznemu, apelował z ambony, by nie zapisywać się do partii. Postawa ks. Jana Szczepańskiego nie podobała się władzy ludowej. Był wielokrotnie upominany przez członków PPR, funkcyj-

niarzy milicji i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lubartowie, aby zaniechał uprawiania „wrogiej wobec partii i państwa” działalności kaznodziejskiej. W nocy z 22 na 23 sierpnia 1948 r. został uprowadzony. Funkcjonariusze UB torturowali go, a następnie żywego i okaleczonego wrzucili do Wieprza. Zwłoki wypłynęły w Woli Skromowskiej pod Kockiem.

Ks. Władysław Gurgacz to uczestnik podziemia antykomunistycznego po II wojnie światowej. Kapłan Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej (PPAN). 2 lipca 1949 r. został aresztowany przez UB. W procesie pokazowym przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie, 13 sierpnia 1949 r. został skazany w trybie doraźnym na karę śmierci. Wyrok wykonano 14 września 1949 r. przez rozstrzelanie w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Zrehabilitowany został 20 lutego 1992 r.

Ks. Stanisław Domański, pseudonim „Cezary”, był kapłanem Armii Krajowej i przywódcą lokalnej organizacji antykomunistycznej. Kapłan zaangażował się też w posługę na rzecz oddziału Zygmunta Kiepasa „Krzyka”, sformowanego z żołnierzy odbitych z więzienia w Starachowicach przez słynnego Antoniego Hedę „Szarego”. W nocy z 9 na 10 marca 1946 r., niedaleko wsi Sienina, podczas obławy funkcjonariuszy UB i MO ks. Domański został ciężko ranny i aresztowany. Był bity i maltretowany. Zmarł z wycieńczenia.

Ks. Zygmunt Kaczyński był wiceministrem informacji i dokumentacji (1940-1943), następnie ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Rządzie RP na uchodźstwie (1943-1944). Po zakończeniu wojny we wrześniu 1945 r. powrócił do Polski. 1 sierpnia 1948 r. został aresztowany przez UB, ale już po tygodniu zwolniony. 26 kwietnia 1951 r. ponownie aresztowany pod zarzutem zamiaru zmiany przemocą ustroju ludowo-demokratycznego państwa polskiego. 29 sierpnia tego roku Wojskowy Sąd Rejono-



wy w Warszawie skazał go na 10 lat więzienia, pomimo interwencji Watykanu i Episkopatu Polski. 13 maja 1953 r. ksiądz Zygmunt Kaczyński został zamordowany w więzieniu mokotowskim.

Ks. bp Antoni Baraniak był kapłanem i sekretarzem prymasów Polski Augusta Hlonda (1933-1948) oraz Stefana Wyszyńskiego (1949-1951). W nocy z 25 na 26 września 1953 r. razem z prymasem Wyszyńskim został aresztowany. Osadzono go w Areszcie Śledczym na Mokotowie.

Tam przez trzy lata poddawany był brutalnemu śledztwu przez oprawców z Urzędu Bezpieczeństwa. Był m.in. 145 razy przesłuchiwany, niekiedy po kilkanaście godzin, zrywano mu paznokcie, przetrzymywano przez wiele dni bez ubrania w lodowatej, pełnej fekaliów celi. Mimo okrutnych tortur nie dał się złamać i nie obciążał prymasa, na czym zależało komunistycznym służbom. Uzyskanie takich zeznań umożliwiłoby wytoczenie Stefanowi Wyszyńskiemu procesu o zdradę państwa

i działalność kontrrewolucyjną. Ks. Baraniak został zwolniony 30 października 1956 r. i ponownie podjął obowiązki kierownika sekretariatu Prymasa. Sługa Boży Kościoła katolickiego.

Z danych historycznych wynika, że tylko do 1953 roku w Polsce zamordowano 37 księży i 54 zakonników. Cześć Ich Pamięci.

Opracował:  
Aleksander Orłowski

## MODLITWA MĘCZENNIKÓW (2)

Kilka miesięcy temu na łamach „Kazimierza” opowiedziałem - na podstawie autentycznych dokumentów z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jakimi są Akta Męczenników (protokoły z przesłuchań wraz z podaniem wyroku skazującego) i *Passiones* (opisy męczeństwa spisane przez naocznych świadków), w jaki sposób męczennicy modlili się przed i w chwili aresztowania. Tym razem przyjrzymy się ich pobytowi w więzieniu lub też - używając współczesnego języka - w areszcie śledczym.

### POBYT W WIĘZIENIU

W Cesarstwie Rzymskim nie wydawano wyroków pobytu w więzieniu, gdyż nikomu nie opłacało się ponosić kosztów związanych z więzieniem skazanego. Zapadały wyroki śmierci, pracy w kopalniach lub zsyłki gdzieś daleko, gdzie zesłany musiał się sam utrzymywać. Więzienie służyło do tego, by przetrzymać w nim aresztowanego do czasu procesu, a następnie do momentu wykonania wyroku. Odnosząc się do realiów naszego miasta: Kopernika tak, Hetmańska nie.

Pobyt w więzieniu męczennicy wypełniają modlitwą zarówno codzienną, jak i w chwilach szczególnie trudnych.

Odnosnie do codzienności modlitwy, przyjrzymy się opisowi męczeństwa świętych Mariana i Jakuba oraz Pioniusza i jego towarzyszy.

Święci Marian i Jakub to męczennicy z Numidii w północnej Afryce, którzy oddali swoje życie dla Chrystusa podczas prześladowania za Waleriana (rok 258). Ich opis męczeństwa wspomina także chrześcijanina o imieniu Emilian, którego właściwym pokarmem w więzieniu była ciągła modlitwa, post i Komunia Święta. Dzisiaj możemy zadać

sobie pytanie: czy traktujemy modlitwę jako nasz codzienny duchowy pokarm? Brak tego pokarmu może doprowadzić nas do duchowej śmierci, do zamknięcia się na to, co boskie i opanowania nas przez chorobę trosk doczesnego świata.

Pioniusz, podobnie jak św. Polikarp poniósł śmierć męczeńską w Smyrnie. Narodził się dla nieba 12 marca 250 r., za prześladowania imperatora Decjusza. Dzisiaj dawna Smyrna to milionowe miasto Izmir w Turcji, w Azji Mniejszej, nieopodal Efezu. W opisie męczeństwa czytamy, że Pioniusz i jego towarzysze nieustannie modlą się w więzieniu, zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy. Wybrzmiewa tu echo słów św. Pawła Apostoła: *Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was* (1 Tes 5, 16-18).

### MODLITWA PO TORTURACH

W więzieniu były także szczególne chwile i okoliczności, kiedy męczennicy się modlili, a mianowicie po powrocie z przesłuchania lub po torturach. Jedno i drugie miało na celu złamanie ich i zmuszenie do apostazji, do wyparcia się Chrystusa, do

zaprzeczenia samemu sobie: wszak podczas prześladowań na prośbę o podanie swego imienia zazwyczaj chrześcijanie odpowiadają: „Jestem chrześcijanką” lub „Jestem chrześcijaninem”. W takich momentach po powrocie z przesłuchania lub tortur rozbrzmiewa modlitwa uwielbienia i dziękczynienia za otrzymaną łaskę wytrwania. Tak czynią właśnie wspomniani wyżej Pioniusz i jego współtowarzysze, podobnie Jakub i jego współbracia z „*Passio Mariani et Iacobi*”. Pioniusz dziękuje Bogu także za to, że mimo tortur ciało jego zostało zachowane nietknięte na ofiarę, którą ma złożyć. O łaskę wytrwania w jedności z Chrystusem powinniśmy dzisiaj w sposób szczególny się modlić. Jakże daleko nam w wielu przypadkach do wytrwałości świętych męczenników. Jakże niepokojąco brzmi dzisiaj modlitwa z Aktu poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa: *wielu odwróciło się od Ciebie, wzgardziwszy przykazaniami Twymi. Uczmy się od męczenników trwania przy Chrystusie!*



Św. Pioniusz

### MODLITWA O MĘCZEŃSTWO

Chrześcijanie czekający w więzieniu na proces i śmierć męczeńską modlili się też w ściśle określonych intencjach.

W opisie męczeństwa św. Perpetuy i Felicyty, męczennic z Kartaginy (Afryka Północna) z początku III w. czytamy, jak męczennicy połączyli się we wspólnej modlitwie błagalnej do Boga, aby razem z nimi Felicyta mogła ponieść śmierć męczeńską:

„Otóż aresztowano ją (Felicytę), gdy już spodziewała się dziecka i była w ósmym miesiącu ciąży. Dzień, w którym miało się odbyć widowisko, był już bliski i Felicyta przeżywała wielką obawę, że jej męczeństwo może zostać odroczone właśnie z powodu brzemienności; prawo bowiem zabraniało wykonywania egzekucji na kobietach ciężarnych. Obawiała się też, że może przelać swą nieskalaną i niewinną krew później, razem z jakimiś pospolitymi zbrodniarzami. Jej współtowarzysze w męczeństwie także byli bardzo tym zasmuceni; obawiali się, że ona, taka dobra przyjaciółka i towarzyszka, może pozostać w tyle, sama jedna wędrująca drogą ku tej samej nadziei. Na dwa dni przed igrzyskami wszyscy jednomyślnie połączyli się

we wspólnej błagalnej modlitwie do Pana. Natychmiast po jej ukończeniu Felicyta zaczęła odczuwać bóle porodowe. A ponieważ był to poród przedwczesny, w ósmym miesiącu, a więc z natury rzeczy był bardzo ciężki, jeden ze strażników powiedział: „Jeżeli teraz tak cierpisz, to co zrobisz, kiedy będziesz rzucona zwierzętom, które zlekceważyłaś, kiedy odmówiłaś złożenia ofiary”. Ona odrzekła: „Teraz ja cierpię to, co cierpię; tam zaś we mnie będzie cierpiał ktoś inny za mnie, ponieważ i ja będę cierpiała za niego”. I urodziła dziewczynkę, którą jedna z siostr wychowała jak własną córkę”.

two wstawiennicza przyniesie mu ulgę w cierpieniach.

Wierni otaczający męczenników wierzą, że ci, gdy osiągną szczęście wieczne i będą blisko Boga i Chrystusa, będą wstawiać się za nimi u Pana. Dlatego też powierzali im swoje prośby i byli przekonani o tym, że dzięki modlitwie wstawienniczej świętych męczenników zostaną wysłuchani.

My też prosimy o wstawiennictwo świętych męczenników. Oni dzięki swojej przelanej krwi są naszymi najlepszymi orędownikami u Pana Boga. Dwie nowe figury świętych męczenników od niedawna zapra-



NMP z Dzieciątkiem w otoczeniu św. Perpetuy i św. Felicyty

### MODLITWA ZA PRZEŚLADOWCÓW

Chrześcijanie przebywający w więzieniu modlą się także za prześladowców, naśladując w tym pierwszego męczennika, św. Szczepana. Tak czynią między innymi męczennicy z Lyonu (177 r.). Modlitwa męczenników przebywających w więzieniu ma też charakter uniwersalny: „Wspominał Polikarp wszystkich, a szczególnie tych, z którymi kiedykolwiek się spotkał, wielkich i małych, sławnych i nic nie znaczących, wspominał też cały Kościół powszechny na ziemi”.

Męczennicy przebywając w więzieniu i oczekując na wykonanie wyroku modlą się za zmarłych. Perpetua modli się za swego zmarłego brata Dinokratesa wierząc, że jej modli-

szą nas do wejścia do dolnego kościoła: patron naszej diecezji święty Jerzy i błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Obyśmy tak jak oni potrafili mężnie głosić Chrystusa i nigdy się go nie wyparli. A cóż powiedzieć o tych rodzicach, którzy wypisują swoje dzieci z nauki religii? Czy nie jest to publiczne wyparcie się Chrystusa?

ks. Wojciech Łazewski



# BOŻE NARODZENIE W LITURGII KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO



## SKĄD SIĘ WZIĘŁA TA UROCZYSTOŚĆ?

Około 25 grudnia Rzymianie obchodzili święto niezwycięzonego słońca, gdyż właśnie w tym czasie nastaje przesilenie dnia nad nocą. Chrześcijanie mieli prawo upatrywać w tym symbol zwycięskiego Chrystusa.

Uroczystość Bożego Narodzenia wywodzi swój początek z Jerozolimy. Najstarsze świadectwo obchodzenia tego święta pochodzi z 354 r. z Rzymu, choć historyczny dzień narodzin Jezusa nie jest dokładnie określony. Kronikarz rzymski, Filokales, w swoim kalendarzu pod datą 25 grudnia 354 r. zaznacza: *Natus Christus in Betleem Judeae* (Narodził się Chrystus w Betlejem Judzkim). Warto dodać, iż w II w. w tym samym dniu tj. 25 grudnia obchodzono trzy święta: Narodzenie, Chrzest Pański i Objawienie. Od IV w., gdy zaczęto obchodzić Boże Narodzenie, najpierw przypadało ono na 2 lub 6 stycznia, później przenoszono je na 25 lub 28 marca, 18 lub 19 kwietnia, a nawet 20 maja. Po wielu długich dyskusjach, na początku V w. Kościół Wschodu i Zachodu przyjął wreszcie wspólną datę.

## TRZY MSZE ŚWIĘTE

Święto Bożego Narodzenia wyróżnia się w liturgii tym, że kapłani mają przywilej odprawiać tego dnia trzy Msze Święte: anielską, pasterską i królewską ku czci - aniołów, pasterzy i królów, którzy złożyli hołd Bożej Dziecinie. Zwyczaj ten powstał najpierw w Kościele w Jerozolimie. Po Mszy św. odprawionej w Betlejem o północy, powracano do Jerozolimy i odprawiano drugą Mszę św. w godzinach rannych w kościele Zmartwychwstania Pańskiego. Wreszcie, aby dać pełny upust radości, odprawiano w godzinach południowych trzecią Mszę św. w kościele katedralnym.

W Rzymie zwyczaj ten znany był już za czasów papieża Grzegorza I. Odprawiano tam nocą pasterkę przy żłóbku Chrystusa w bazylice Matki Bożej Większej, drugą Mszę Świętą w godzinach rannych w kościele Zmartwychwstania, gdzie miał swoją rezydencję przedstawiciel cesarza wschodniego, trzecią zaś koło południa w bazylice św. Piotra.

## PASTERKA

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nabożeństwa nocne należały do stałej praktyki Kościoła. Ich pamiętką jest dzisiejsza pasterka. Już pierwsze słowa invokatorium wprowadzają nas w nastrój tajemnicy: *Chrystus narodził się nam. Oddajmy Mu pokłon*. Nie mniej radosnym akordem brzmią czytania i responsoria. Oto jedno z nich: *Dzisiaj pokój prawdziwy zstąpił nam z nieba! Dzisiaj na cały świat miodem spływają niebios! Dzisiaj zaświtał nam dzień naszego odkupienia!*

W tradycji polskiej sama noc wigilijna - wbrew temu, co mówi kolęda - nie była wcale ani cicha, ani spokojna. Istniało bowiem stare przekonanie, że po ugoszczeniu należy wypędzać z domu dusze i to w sposób obrzędowy, hałasując.

Rozlegały się więc zewsząd wystrzały, wybuchy, strzelano z rusznic, petard, uderzano z wielkim hałasem w garnki, stoły. Im głośniejsze, tym lepiej. Potem udawano się na pasterkę. Po drodze młodzi ludzie wróżyli sobie szczęście w miłości z kółków w płocie.

Zwyczaj nakazywał, by przynajmniej jedna osoba z rodziny wzięła udział w tej najuroczystszej pierwszej Mszy Bożego Narodzenia. Długo też utrzymywał się zwyczaj rzucania grochem z chóru przed pasterką, mający zapewnić urodzaj i pomyślność na cały przyszły rok.

Po pasterce, zgodnie ze zwyczajem, mężczyźni chodzili „po podłazach”, czyli odwiedzali krewnych i sąsiadów, a szczególnie rodziców swojej przyszłej żony. Składano sobie specjalne życzenia szczęścia i wszelkiej pomyślności, obsypując gospodarzy zbożem. Życzenia te wypowiadane były na ogół w formie wierszowanej: „Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie... żeby się darzyło w komorze, oborze, wszędzie, daj Boże...”

Adam Sawicki

## NASZE DZIECI U NIEPOKALANEJ

9 grudnia 2018 r., dzień po Uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, grupa dzieci i młodzieży ze wspólnoty ministranckiej i Eucharystycznego Ruchu Młodych udała się w pielgrzymkę do Maryi, będącej najlepszą Matką i Opiekunką nas wszystkich. Cel tej pielgrzymki nie był bynajmniej niespodziewany. Bo gdzież można pojechać w takim dniu? Oczywiście do Niepokalanowa.

### NIETYPOWY POCZĄTEK

Nieco jeszcze senna i niezbyt o tej porze aktywna młodzież wyruszyła o godzinie 6.30 pod wodzą opiekuna obu wspólnot, ks. Andrzeja. Ksiądz okazał się łaskawy dla podróżników i po krótkiej modlitwie pozwolił złapać jeszcze kilka chwil snu. Nie wiem, czy do był dobry pomysł, gdyż wyspana młodzież z nagłą się ożywiła i zaczęło być w autokarze wesoło. Ale, aby nie było tak ławo, ksiądz zarządził naukę pieśni pod wodzą animatora Mateusza, żeby godnie uświetnić Mszę Świętą u Mateczki. To naprawdę było ciekawe doświadczenie. Kilkoro młodych ludzi koniecznie trzeba wysłać na przesłuchania do parafialnego chóru. Należy również wspomnieć, że pośród stricte męskiego grona, znalazły się trzy odważne panienki, których bynajmniej nie odstraszył męski team i z podniesionymi czołami, dzielnie uczestniczyły w wyprawie. Z tego miejsca serdecznie pozdrawiam Julę, Anię i Zuzię.

### DO JEJ STÓP POCHYLMY SIĘ

Wizytę w Niepokalanowie rozpoczęliśmy od obejrzenia Panoramy Tysiąclecia. To około 40-minutowe widowisko przedstawiające figury polskich bohaterów, na przestrzeni dziejów, oddających hołd Najświętszej Pani. Następnie swoje sprawy, problemy, ale także i radości powierzyliśmy Jezusowi podczas krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy Wieczystej Adoracji. I tu od razu było widać, jak bystre są dzieciaki. Od samego wejścia dostrzegły włączniki lampek do czytania, których ja żadną miarą, będąc dwa miesiące temu w Kaplicy, nie dostrzegłam. Dostrzegły i nawet wypróbowały. Cóż, młodość. Mamy nadzieję, że Jezus w swej dobroci spojrzał łaskawie na to działanie,



bo przecież nasze dzieciaki nigdy pstryczków wmontowanych w ławki nie widziały. Wychodząc z Kaplicy, zawitaliśmy na minutkę do Bazyliki Najświętszej Maryi Panny i pomalutku udaliśmy się na Mszę Świętą do Kaplicy św. Maksymiliana Marii Kolbego. Każda Msza Święta jest unikalna i jedyna w swoim rodzaju, bo doświadczamy obecności Jezusa, ale ta była wyjątkowa z jednego względu. Ks. Andrzej miał zaszczyt i szczęście sprawować Eucharystię w przedsoborowym ornatie należącym do św. Maksymiliana Marii Kolbego. Przed II wojną światową ten wielki święty odprawiał Mszę Świętą właśnie w tym ornatie. Pod koniec Mszy Świętej odmówiliśmy Akt oddania się Maryi w opiekę i każdy uczestnik pielgrzymki otrzymał Cudowny Medalik z Jej Wize-

runkiem, po to, by Matka zawsze była z nami, strzegła nas i zanosila nasze prośby do Syna. Po Eucharystii wszyscy ucałowaliśmy relikwie św. Maksymiliana.

Następnie młodzież obejrzała Papamobile w Muzeum Aut Papieskich, po czym udaliśmy się do Muzeum św. Maksymiliana. No i cóż, tu również okazało się, że młodzież potrafi nas bardzo zaskoczyć. Podczas zwiedzania można było odnieść wrażenie, iż nasi milusińscy niespecjalnie słuchają słów oprowadzającego nas brata i krążą myślami zupełnie gdzie indziej. Jednak udzielając odpowiedzi w przeprowadzonym przez ks. Andrzeja w drodze powrotnej quizie okazało się, że i owszem słuchali, owszem z uwagą i owszem wiele zapamiętali.





Trochę ciekawie i ciut niebezpiecznie. Jako że ks. Andrzej podczas wyjazdów z dziećmi i młodzieżą hołduje zasadzie „coś dla ducha i coś dla ciała”, z Niepokalanowa udaliśmy się do stolicy. Tam, w Pałacu Kultury i Nauki, zwiedziliśmy wystawę dinozaurów Muzeum Ewolucji Instytutu Paleobiologii PAN, gdzie podziwialiśmy naturalnej wielkości szkielety prehistorycznych stworów oraz rekonstrukcje niektórych z nich. Żeńską część zachwyliła wystawa przepięknych muszli różnej barwy i wielkości. I tu też mogliśmy liczyć na zainteresowanie naszej młodzieży techniką. Dużą fascynację wzbudziły czujki przy eksponatach, reagujące dźwiękiem na ruch ręki. Piszczalo w różnych taktach i tonacjach. Cud, że nikt obsługi na to nie zareagował. Po obejrzeniu prehistorycznej fauny udaliśmy się podziwiać pająki i skorpiony na wystawie „Fascynujący świat pajaków”. Mimo że część zareagowała lekkimi obawami, to jednak wielką uwagę wzbudził pokaz jednego z tych większych i wóchatych pajaków. Była nawet

możliwość potrzymania stworzenia na swojej dłoni. Jednak w obawie z jednej strony o dzieci, a z drugiej - o żywot pająka, opiekunowie zdecydowali o nieskorzystaniu przez młodzież z tej atrakcji. Wielką odwagę wykazał się ks. Andrzej, który po męsku zdecydował się włochacza wziąć do ręki. I muszę powiedzieć, że przeżył i czuje się nawet dobrze. Po kilkunastu minutach obserwacji „potwora” na ręku opiekuna i gruntownym sprawdzeniu, czy ksiądz na pewno przeżyje, sama zdecydowałam się potrzymać zwierzaka. I po tym doświadczeniu stanowczo stwierdzam, że nadal boję się pajaków, chociaż te mniejsze wydają się straszniejsze niż ten włochacz, z którym miałam do czynienia. A już na pewno jest dużo ładniejszy i miłszy w dotyku, chociaż przytulanie stanowczo odradzam. Pokaz był na tyle ciekawy, że posypało się ze strony młodzieży mnóstwo pytań dotyczących tych w sumie mało lubianych zwierzaków. Punktem kulminacyjnym było wjechanie na taras widokowy PKiN, znajdujący się na XXX piętrze i obejrzenie pa-

noramy Warszawy z czterech stron świata. I na tym skończył się dzień pełen wrażeń i przeżyć. Zmęczeni wsiedliśmy do autokaru i przedzierając się przez ulice Warszawy oglądaliśmy, jak to stwierdził ks. Andrzej „zupełnie w cenie”, świąteczne iluminacje świetlne stolicy, po to aby stwierdzić, że i tak najpiękniej jest w Białymstoku.

Wyjazd okazał się udany tak pod względem przeżyć duchowych, jak i dodatkowych atrakcji. Dzięki Bożej łasce i opiece Maryi szczęśliwie wróciliśmy do domu. A ks. Andrzej obiecał następny wyjazd na wiosnę, którego już nie możemy się doczekać.

Monika Kościuszko-Czarnecka

P.S. Nietrudno oczywiście się domyślić, iż podróż tak w jedną, jak i drugą stronę nie obyła się bez postojów. A ich głównym celem nie była toaleta, a sklep z „nieodstępnymi zupełnie” w Białymstoku artykułami spożywczymi.

# ŚW. KINGA - DZIEWICA

W prezbiterium naszego górnego kościoła znajdują się wizerunki kilkorga świętych. Jeden przedstawia postać bardzo wyjątkową. Miała wszystko: bogactwo, władzę, urodę. A jednak nie to było dla niej najważniejsze.

## CÓRA KRÓLEWSKA I KSIĘŻNA

Św. Kinga przyszła na świat 5 marca 1234 r. jako trzecia z kolei córka króla węgierskiego. Pochodziła z rodziny wielodzietnej, miała pięć siostr i dwóch braci. Do piątego roku życia przebywała na dworze królewskim w Ostrzychomiu. Potem małoletnia Kinga została sprowadzona do Polski, gdzie w Wojniczu spotkała się z Bolesławem Wstydlwym. Oboje zawarli umowę małżeńską, a po kilku latach nastąpił właściwy akt zaślubin. Dla Bolesława ważne było to, że zyskał sojusznika na Węgrzech, a w Kindze towarzyszkę życia. Polska w tym okresie rozbita była na drobne księstwa. Ponadto była nękana najazdami Tatarów. Z tego też względu pierwsze lata pobytu Kingi w kraju charakteryzowały się licznymi trudnościami, niepokojem i przemieszczaniem się z miejsca na miejsce. Ze względu na okoliczności przebywała też w międzyczasie na Węgrzech i na Morawach. Będąc w Nowym Korczynie, Kinga nakłoniła swojego przyszłego męża do zachowania dożgonnej czystości w małżeństwie, którą ślubowali na ręce biskupa krakowskiego. Kinga była władczynią bardzo głęboko przywiązaną do Polski. Swoją posag przeznaczyła na rzecz odbudowy zniszczonych przez wojnę miast.

## FUNDATORKA KLASZTORU

Zasłynęła z finansowania budowy wielu kościołów, klasztorów, w tym katedry krakowskiej. Sprowadziła do Polski górników, którzy dokonali odkrycia złóż soli w Bochni i Wie-



liczce. Kinga pomagała Bolesławowi w rządzeniu księstwem krakowskim i sandomierskim, podsuwała mężowi odpowiednie myśli i postanowienia w najważniejszych sprawach. Czuwała, aby stosunek księcia do poddanych był sprawiedliwy, połączony ze zrozumieniem ich potrzeb. Broniła wdów, ubogich i sierot, co wyrażała w opiece nad samotnymi matkami spodziewającymi się potomstwa. Uważała, że pomoc niesiona potrzebującym jest pomocą samemu Chrystusowi, w którego głęboko wierzyła.

7 grudnia 1279 r. umiera w Krakowie książę Bolesław Wstydlwy. Po śmierci męża Kinga postanowiła zrezygnować z władzy i poświęcić się wyłącznie sprawie zbawienia własnej duszy. Założyła najśłynniejszy w Polsce klasztor klarysek w Starym Sączu. Tam też wstąpiła i prze-

bywała do śmierci. Przez cały czas pobytu w klasztorze, to jest 12 lat, Pan Bóg nie szczędził jej cierpień. Choroba przykuła ją do łóżka na 10 miesięcy. Swoje cierpienie znosiła w spokoju i z pogodą ducha. Siłę dawała jej codzienna Eucharystia sprawowana w jej celi. Kiedy ustąpił najgorszy stan niedomagania fizycznego, Kinga zaczyna szyc odzież dla chorych i ubogich.

## TESTAMENT KINGI

U kresu swojego ziemskiego życia w obecności wszystkich sióstr wypowiada swój testament. Napomina siostry, aby pokładały ufność w Bogu, darzyły Go nadzieją, a siebie nawzajem traktowały z życzliwością i zrozumieniem. Zmarła 24 lipca 1292 r. Pochowano ją pod posadzką klasztornej kaplicy w Starym Sączu. Beatyfikowana nastąpiła 10 czerwca 1690 r. przez papieża Aleksandra XIII. Na początku XVIII w. Benedykt XIII przyznał błogosławionej Kindze tytuł patronki Polski i Litwy. Jest ona także patronką górników. Kinga została kanonizowana przez św. Jana Pawła II 16 czerwca 1999 r. podczas przedostatniej pielgrzymki papieża Polaka do Polski. Podczas uroczystej Mszy Świętej padają słowa, iż „mury starosądeckiego klasztoru (...) zdają się dziś dawać świadectwo o tym, jak św. Kinga ceniła czystość i dziewictwo, słusznie upatrując w tym stanie niezwykle dar, dzięki któremu człowiek w sposób szczególny doświadcza własnej wolności”.

Ewa Olechno

## Modlitwa do św. Kingi:

*Boże, Ty obdarzyłeś św. Kingę hojnym błogosławieństwem i zachowałeś dziewicą nawet w małżeństwie, spraw za jej wstawiennictwem, abyśmy dzięki czystości życia zawsze trwali przy Tobie i wstępując w jej ślady, mogli dojść do Ciebie. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.*



## CUD EUCHARYSTYCZNY W TIXTLI

Brak wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii jest jednym z bardzo istotnych znaków kryzysu, jaki dotyka współczesnego człowieka. Pan Jezus pragnie ożywić naszą wiarę w Jego eucharystyczną obecność i dlatego co jakiś czas w historii Kościoła daje nam znaki – cuda eucharystyczne, które jednoznacznie wskazują, że w Eucharystii jest obecny żywy i prawdziwy Bóg. Kolejny cud eucharystyczny, o jakim chcemy napisać w naszym miesięczniku *Kazimierz*, miał miejsce 21 października 2006 r. w meksykańskim mieście Tixtla de Guerrero. Konsekrowana Hostia zaczęła krwawić.



### CAŁKIEM NIEDAWNY CUD

W 2006 r. w kościele parafialnym pw. św. Marcina z Tours odbywały się rekolekcje, prowadzone przez o. Raymundo Reyna y Esteban. 21 października 2006 r., w trakcie Mszy Świętej odprawianej przez o. Leopoldo Roque wydarzył się cud. Podczas udzielania Komunii Świętej, w której rozdzielaniu pomagała kapłanom siostra zakonna z Zakonu Misjonarek Jezusa i Maryi, zakonnica zauważyła, że hostia, którą trzymała w swoich palcach, zaczęła obficie krwawić. O. Raymundo, zauważył zaskoczony wyraz twarzy siostry. Drgała jej ręka, w której trzymała niewielkie cyborium z komunikantami. Gdy o. Raymundo zajął do cyborium, sam się zdziwił, jedna bowiem z konsekrowanych hostii wyglądała na zabrudzoną jakąś czerwoną substancją. Substancja wyglądała jak krew. Natychmiast poinformowano ówczesnego miejscowego ordynariusza, bpa Alejo Zavala y Castro,

który zwołał komisję teologiczną do zbadania niezwyklego zjawiska. Dopiero po trzech latach, podczas których troskliwie hostię przechowywano w zamkniętym tabernakulum, bez możliwości zewnętrznej ingerencji, zdecydowano się na przeprowadzenie badań naukowych.

### BADANIA NAUKOWE

Przewodniczenie komisji powierzono Ricardo Castañón y Gómez, boliwijskiemu neurobiologowi, specjalizującemu się także w medycynie psychosomatycznej, znanemu z zaangażowania w badanie innego niezwyklego zjawiska, które miało miejsce w 1992 r. w Buenos Aires w Argentynie. Dr Castañón zaprosił do współpracy jeszcze siedmiu naukowców.

Zostały pobrane próbki z krwawiącej Hostii, aby móc poznać, jaka jest przyczyna i charakter tego dziwnego zjawiska oraz upewnić się, że nie było w tym żadnego oszustwa. W ramach badań, cząstki hostii

przesłano do trzech laboratoriów w Stanach Zjednoczonych, Włoszech i Niemczech, bez informowania o pochodzeniu.

Wyniki prowadzonych analiz, przedstawiono 25 maja 2013 r. podczas międzynarodowego sympozjum, zorganizowanego z okazji Roku Wiary przez diecezję Chilpancingo-Chilapa. Poinformowano wówczas, iż czerwona substancja wydobywająca się z hostii to krew zawierająca hemoglobinę i DNA ludzkiego pochodzenia. Ale podobnie jak w innych przypadkach, mimo wyodrębnienia DNA, jego pełna analiza, czyli przeprowadzenie procesu sekwencjonowania DNA, tzn. ustalenie kolejności par nukleotydowych w cząsteczce DNA okazuje się niemożliwa. Dla wierzących to nic zresztą dziwnego, wszak Chrystus nie miał ziemskiego Ojca. Ponadto badania substancji, którą odkryto w hostii, przeprowadzone przez niezależnych od siebie ekspertów, za pomocą różnych metod



badawczych wykazały, że pochodzi ona z wnętrza hostii. Wykluczono w ten sposób hipotezę, iż ktoś mógł ją dostarczyć „z zewnątrz”, czyli hostii ani krwią nie „oblano”, ani krwi do hostii nie „wsączono”. Krew po prostu z Niej wypłynęła. Poddana badaniom krew jest typu AB, podobnie jak krew w hostii w Lanciano, w Buenos Aires czy na Całunie Turyńskim. Analiza mikroskopowa krwi przeprowadzona w 2010 r. wykazała, że w swej zewnętrznej warstwie jest ona skrzepnięta, natomiast w warstwach wewnętrznych pozostaje w stanie płynnym, co świadczy o tym, że hostia wciąż krwawi.

Substancja zawiera nienaruszone białe i czerwone ciała krwi oraz aktywne makrofagi. Tkanka wykazuje uszkodzenia, ale posiada mechanizm naprawczy, tak jak to ma miejsce w przypadku żywej tkanki. Pamiętać należy, że tkanka zamiera w 48 godzin po śmierci - nie istnieją żadne opublikowane studia dowodzące możliwości utrzymania

takiej tkanki przy życiu przez dłuższy okres. Tymczasem same badania tkanki substancji hostii z Tixtla zajęły ponad 3 miesiące, podczas których tkanka zachowywała żywotność. Specjalistyczne badania wykazały, że znaleziona tkanka jest fragmentem mięśnia sercowego w stanie agonalnym.

#### UZNAWIE BADAŃ

W oparciu o badania naukowe, a także badania przeprowadzone przez komitet teologiczny, 12 października 2013 r. bp Alek Zavala y Castro, uznał wydarzenia z 21 października 2006 r. za niewytłumaczalne z ludzkiego punktu widzenia, niemające naukowego wytłumaczenia i nienoszące śladów manipulacji. Krwawienie hostii oraz pojawienie się w niej żywej tkanki mięśnia ludzkiego serca było spowodowane nadzwyczajną ingerencją Pana Boga. Nie jest ono zjawiskiem paranormalnym, spowodowanym przez demoniczne moce. W Tixtli mamy

do czynienia z Cudem Eucharystycznym podobnym do tych, które się wydarzyły w innych miejscach na ziemi. W liście pastoralnym do wiernych biskup podsumował: „To zjawisko to cudowny znak miłości Bożej, potwierdzający rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii. Jako biskup naszej diecezji uznaję nadzwyczajny charakter wydarzeń związanych z Krwawiącą Hostią z Tixtla. To zaiste Boski Znak”.

Cuda Eucharystyczne są nagłym wezwaniem skierowanym do wszystkich chrześcijan, aby uwierzyli i zachwycili się prawdą, że podczas każdej Mszy Świętej staje się obecna męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Dzięki temu możemy w tych wydarzeniach uczestniczyć i jednoczyć się z Chrystusem, przyjmując Jego Miłość i życie wieczne.

Monika Kościuszko-Czarnecka



**ALUMNI III ROKU  
ZAPRASZAJĄ  
NA SPEKTAKL  
POD TYTUŁEM:**



**Rotmistrz**



**TERMINY:**  
9-19 GRUDNIA 2018  
GODZ. 19:00

**REŻYSERIA:**  
PIOTR PÓŁTORAK

**DODATKOWO:**  
9 I 16 GRUDNIA 2018  
GODZ. 15:00

**OŚWIETLENIE:**  
MARCIN NADOLNY

**BUDYNEK AWSO**  
UL. WARSZAWSKA 46

**REZERWACJE:**  
883 644 489

**WSTĘP WOLNY**

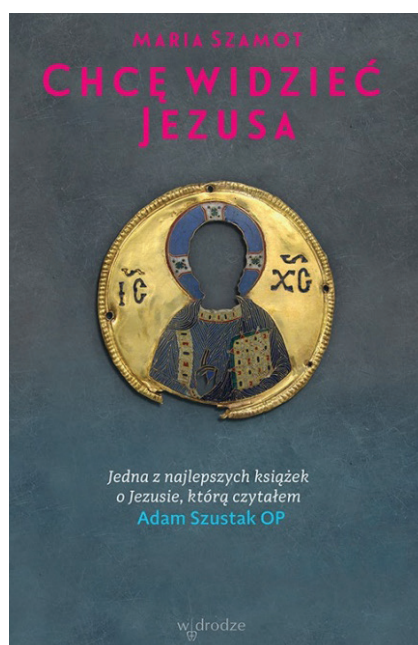
**W DOBRYCH ZAWODACH WYSTĄPIŁEM,  
BIEG UKOŃCZYŁEM, WIARY USTRZEGLĘM.  
(2TM 4, 7)**

## KSIAŻKI

### MARIA SZAMOT „CHCĘ WIDZIEĆ JEZUSA”

Jest to książka, zarekomendowana przez ojca Adama Szustaka, który jak sam twierdzi, robi to bardzo rzadko. Na okładce widnieje jego opinia: „Jedna z najlepszych książek o Jezusie, którą czytałem”. Ojciec Adam w swoim videoblogu stwierdził nawet, że dzięki niej odważył się w ogóle zostać kaznodzieją.

Po lekturze mogę stwierdzić, że jest to pozycja dla tych, którzy potocznie mówiąc lubią „rozkminiać”. Każdy rozdział poświęcony jest innemu wydarzeniu z życia Jezusa. Zaczynamy od chrztu i kuszenia na pustyni, a kończymy na procesie Chrystusa. Autorka analizuje poszczególne fragmenty Ewangelii z kilku perspektyw. Szuka odpowie-



dzi na pytania m.in. o to, dlaczego tak zostało to opisane przez ewangelistów, jakie ma to znaczenie dla osób biorących udział w danym wydarzeniu. Można też odnaleźć

bardzo wiele odniesień do innych Ewangelii, jak również Starego Testamentu.

Czytając tę książkę, kilkakrotnie byłam zaskoczona, jak pewne rzeczy można zobaczyć w zupełnie nowym świetle. Muszę przyznać, że nie zawsze do końca rozumiałam tok myślenia autorki, niektóre rzeczy były dla mnie zbyt skomplikowane, może nawet „przekombinowane”. Dlatego też tym bardziej polecam tę lekturę, aby zagłębić się w życie Pana Jezusa, zejść z pewnych utartych ścieżek myślowych, bo nie ma możliwości, aby po przeczytaniu tej książki, pozostała ona bez jakiegokolwiek refleksji ze strony czytelnika.

Kamila Zajkowska



# KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

## Opowieści Siostry Basi - By miłość zwyciężała

Za oknem wolno padały puszyste płatki śniegu. W świetle latarni wyglądały jak srebrny pył rzucany z góry przez niewidzialną rękę. Asia stała za firanką wpatrzona w uspakajającą scenerię zimowego wieczoru. Jej piękne, ciemnobrązowe oczy pełne były łez. Czuła bezradność i żal. Nie wiedziała do kogo go skierować. Z zadumy wyrwał ją głos mamy.

- Trzeba rozwiesić firany u pana Józefa, zajmiesz się tym córeczko? Asia burknęła coś pod nosem.  
- Słucham?

Mama zaniepokojona dziwnym zachowaniem córki podeszła do okna. Asia szybko wytarła łzy.

- Dobrze, rozwieszę – powiedziała z nutką pretensji – ale czy my tak zawsze wszystkim musimy pomagać?

- Nie pomagamy wszystkim – mama spojrzała ze zdziwieniem na dziewczynę – pan Józef to nasz sąsiad i wiesz, że jest niepełnosprawny, sam tego nie robi. Mam wrażenie, że jednak nie w tym jest problem, prawda? - Mama objęła córkę ramieniem. Asia wysunęła się z objęć mamy, westchnęła ciężko i oparła się o krawędź stołu.

- Usiądź, porozmawiamy. Co tak bardzo cię martwi? - Mama ciepło patrzyła na swoją pociechę. Przysiadły obydwie na kanapie.

- To taka niezręczna sytuacja, nie chciałabym o tym mówić, ale chyba muszę, bo nie wiem jak rozwiązać ten problem. Poznałaś mamusiu Agnieszkę, ona przyszła do naszej klasy tak jakoś w połowie września, zaprzyjaźniłyśmy się – Asia wolno cedziła słowa.

- Tak wiem. To dla niej zrezygnowałaś z przyjaźni z Zosią?

- Trudno powiedzieć, że zrezygnowałam, po prostu Zośka jakoś nie przepada za Agnieszką.

- Tak, tylko że ty nie miałaś czasu, by jak dawniej dzielić go z Zosią, wołałaś przebywać w towarzystwie Agnieszki. Mówiąc szczerze troszkę mnie to niepokoi, zwłaszcza, że przyjmujesz od niej drogie prezenty.

- Właśnie mamó, chodzi o prezent. Aga ma urodziny tuż przed Świętami Bożego Narodzenia. Chciałam jej coś kupić tylko wiesz, to, co jej się podoba, jest bardzo drogie. Nie wiem, czy dostanę od was tyle pieniędzy. Gdybym dała wszystkie moje oszczędności, nie wystarczy nawet na pół takiego prezentu jaki wymarzyła sobie Agnieszka - Asia błagalnie patrzyła na mamę - Czy naprawdę musimy zapraszać na wigilię Kamila z rodziną? – zapytała – to przecież tylko kolega Grzesia, na dodatek jego ojciec to alkoholik. Gdybyśmy ich nie zapraszali, moglibyśmy zaoszczędzić nieco pieniędzy i wtedy starczyłoby na prezent dla Agi. Jeżeli kupię Agnieszce jakieś ładnie, to mnie wyśmiej. Jej rodzice jakoś tak nie przejmują się całym światem. Może dlatego stać ich na wiele rzeczy, o których nam nawet się nie śniło – Asia wyrzuciła z siebie cały żal.

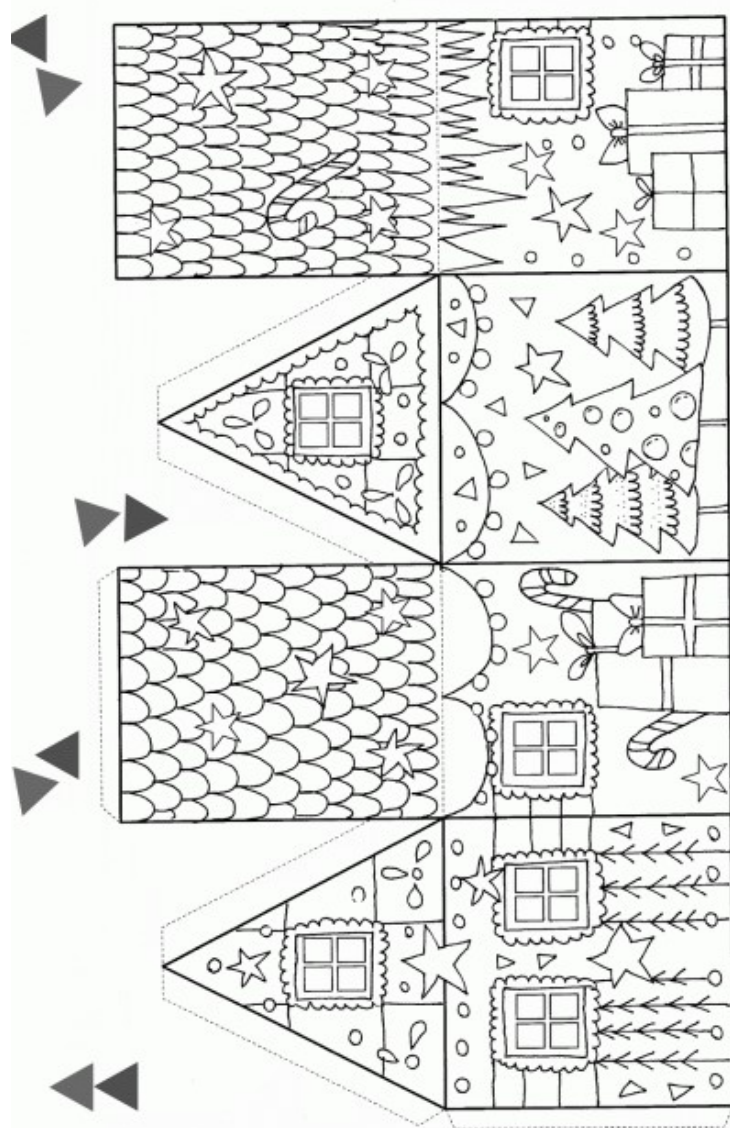
- Asiu, nie mogę uwierzyć w to, co słyszę. Po pierwsze: tato Kamila wrócił właśnie z leczenia odwykowego, już nie pije, ale nadal mają bardzo ciężką sytuację materialną. Zobacz – mama wysunęła spod biurka ozdobne pudełko - twój młodszy brat cały adwent odkłada słodczyki do paczki dla Kamila, odmawia sobie drobnych przyjemności, by nasi goście poczuli się u nas dobrze. Po drugie: chcę, abyś pomyślała nad hierarchią ważności spraw. Zastanów się, co jest ważniejsze: drogi prezent dla Agnieszki, czy pomoc rodzinie Kamila? Moim zdaniem możesz dla koleżanki wymalować obraz, masz wielki talent. Sądzę, że taki prezent jest o wiele wartościowszy niż kupiony w sklepie. Możemy oprawić go w piękną ramę, obiecuję, że za nią zapłacę. Agnieszka to bardzo sympatyczna dziewczyna, jednak nigdy nie doświadczyła braku czegośkolwiek. Może właśnie twoim zadaniem jest pokazać koleżance, że w życiu nie liczą się tylko pieniądze, że przyjaciel nie pozyskuje się prezentami. Pomyśl o scenerii Bożego Narodzenia. Gdzie rodzi się Boży Syn? Nie w bogactwie i przepychu. Może właśnie to namaluj Agnieszce, z dedykacją, by w jej sercu, tak, jak w twoim i moim, zawsze zwyciężała miłość – mama znowu objęła Asię, tym razem dziewczynka oparła głowę o jej ramię. Po chwili milczenia stwierdziła:

- Ten obraz to dobry pomysł, zawieszę firany i wezmę się do malowania.



# KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Jeżeli nie masz pomysłu, w jaki sposób udekorować na Święta swój pokój, to możesz pokolorować, wyciąć i skleić taki mały domek, który zamieszczamy poniżej. Udaney zabawy:)



## Zgadnij, kto to :)

Był bratem Marii i Marty. Mieszkali razem w Betanii, na wschodnim zboczu Góry Oliwnej. Kiedy zmarł i został pochowany, Jezus przybył do Betanii i go wskrzesił. Według starej tradycji wschodniej po Zstąpieniu Ducha Świętego udał się na Cypr i tam przez czterdzieści lat był biskupem chrześcijańskiej gminy w Kiton. Po śmierci został pochowany w miejscu, gdzie obecnie wznosi się Cerkiew jego imienia w Larnace. Kiedy Cypr dostał się we władanie Franków, jego szczątki zostały wywiezione do Francji i według różnych źródeł miały trafić do Autun i Avallon. Natomiast średniowieczna legenda opowiada o skazaniu świętego rodzeństwa z Betanii na wygnanie. Umieszczono ich na statku bez steru, który odepchnięto od brzegu. Po wielu miesiącach tułaczki przybyli oni do Marsylii. Tam ten święty miał być pierwszym biskupem tego miasta. Jest patronem rzeźników, grabarzy, żebraków, trędowatych i zakonu lazarytów.

**Odszyfruj wiadomość.**  
**Czy wiesz kto, do kogo i kiedy powiedział te słowa? :)**

|   |   |   |   |    |   |    |   |    |   |    |   |    |   |    |   |
|---|---|---|---|----|---|----|---|----|---|----|---|----|---|----|---|
| 1 | A | 5 | I | 9  | C | 13 | U | 17 | F | 21 | N | 25 | R | 29 | Ż |
| 2 | A | 6 | Y | 10 | Z | 14 | M | 18 | H | 22 | L | 26 | Z | 30 | N |
| 3 | E | 7 | J | 11 | W | 15 | B | 19 | S | 23 | O | 27 | G | 31 | O |
| 4 | E | 8 | D | 12 | S | 16 | C | 20 | K | 24 | Ł | 28 | P | 32 | T |

8-13-9-18 19-11-5-4-32-6 10-12-32-2-28-5 21-1 9-5-3-15-5-3 5 14-23-9  
21-1-7-11-6-29-12-10-3-27-23 23-12-24-23-21-5 9-5-4 8-22-1-32-3-27-23 32-3-29 19-11-5-4-32-3,  
20-32-31-25-3 12-5-4 21-1-25-23-8-10-5, 15-4-8-10-5-3 21-1-10-11-1-21-3 12-6-21-3-14  
15-23-29-6-14.

-----  
-----  
-----  
-----

Zaczyna się trzeci tydzień adwentu. Teraz jest najlepszy czas, by przygotować zaproszenie dla Dzieciątka Jezus, żeby wiedziało, gdzie i do kogo ma przyjść. Napisz Jezusowi, że Go kochasz, i że zapraszasz Go, aby się rozgościł w Twoim serduszu. Podpisz się swoim imieniem. Pokoloruj zaproszenie i dorysuj własne ozdobniki — niech będzie wyjątkowe! Uwaga — możesz poprosić rodziców o pomoc. :)

**UŚMIECHNIJ SIĘ!**

- PRZEDSZKOLAK PYTA KOLEGĘ:
- CO DOSTAŁEŚ NA GWIAZDKE?
- TRĄBKĘ.
- MÓWIŁEŚ, ŻE DOSTANIESZ LEPSZE PREZENTY!
- TO SUPER PREZENT!
- DZIĘKI NIEJ ZARABIAM CODZIENNIE ŻŁOTÓWKĘ!
- W JAKI SPOSÓB?
- TATA MI DAJE, ŻEBYM PRZESTAŁ TRĄBIĆ!

